# WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XXXIX Wrocław, kwiecień-maj 1986 r. Nr 4-5

## I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

### Św. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych

### NORMY DOTYCZĄCE SPRAW KANONIZACYJNYCH, KTÓRE WINNY BYĆ ZACHOWANE W DOCHODZENIU DIECEZJALNYM *

Konstytucja Apostolska Divinus perfectionis Magister z dnia 25 stycznia 1983 roku ustaliła procedurę spraw kanonizacyjnych, która w przyszłości winna być zachowana w dochodzeniu diecezjalnym. Tak więc Świętej Kongregacji został powierzony obowiązek opracowania Norm szczegółowych. Kongregacja przygotowała następujące normy, które Papież polecił przestudiować na kongregacji plenarnej Kardynałów i Biskupów, członków tejże dykasterii, w dniach 22 i 23 czerwca 1981 roku i po wysłuchaniu opinii wszystkich Kardynałów Prefektów Dykasterii Kurii Rzymskiej zatwierdził je i nakazał opublikować.

1. a) Sprawę kanonizacyjną przedstawia ubiegający się o kanonizację (powód); tę funkcję może pełnić każdy z członków Ludu Bożego lub też uznane przez władzę kościelną stowarzyszenie wiernych.

b) Powód prowadzi sprawę za przewodnictwem postulatora mianowanego zgodnie z prawem.

2. a) Postulatora ustanawia powód, udzielając pełnomocnictwa mandatum procurationis, zredagowanego zgodnie z prawem i zatwierdzonego przez Biskupa.

b) Gdy sprawa jest rozpatrywana w Świętej Kongregacji, postulator — o ile tylko zostanie zatwierdzony przez tę Kongregację — winien posiadać stałe miejsce zamieszkania w Rzymie.

3. a) Urząd postulatora mogą sprawować kapłani, członkowie Instytutów życia konsekrowanego i świeccy; muszą jednak być to osoby kompetentne w zakresie teologii, prawa kanonicznego i w dziedzinie historii, a także znać sposób postępowania Świętej Kongregacji.

b) Obowiązkiem postulatora jest przeprowadzenie badania dotyczącego życia Sługi Bożego (de quo agitur), sławy jego świętości i znaczenia sprawy dla życia Kościoła; wynik badań winien on przedstawić Biskupowi.

---

* Przedruk z L'Osservatore Romano (w jęz. polskim), 1983, nr 4, s. 3—4.

c) Do postulatora należy także administracja dóbr ofiarowanych dla prowadzenia sprawy według norm ustalonych przez Świętą Kongregację.

4. Postulatorowi przysługuje prawo mianowania zastępców, zwanych wicepostulatorami. Mianowanie dokonuje się drogą prawnego pełnomocnictwa (mandatum) i za zgodą powodów.

5. a) Przeprowadzenie procesu w sprawach kanonizacyjnych leży w kompetencji tego Biskupa, na którego terytorium zmarł Sługa Boży, chyba że szczególne okoliczności, uznane przez Świętą Kongregację, wskazywałyby na co innego.

b) Gdy idzie o stwierdzenie zaistniałego cudu, kompetentny jest Biskup, na którego terytorium tenże cud się zdarzył.

6. a) Biskup może prowadzić sprawę albo osobiście, albo przez swego delegata, którym winien być kapłan biegły w teologii, prawie kanonicznym, a także w naukach historycznych, kiedy chodzi o sprawy historyczne.

b) Kapłan mianowany promotorem sprawiedliwości winien posiadać te same przymioty.

c) Wszyscy urzędnicy biorący udział w sprawie winni złożyć przysięgę wiernego wypełniania obowiązku i zachowania tajemnicy (secretum).

7. Sprawa kanonizacyjna może być nowsza (czasowo bliższa) lub dawna (historyczna): sprawę określa się jako nowszą, jeśli męczeństwo lub cnoty Sługi Bożego mogą być udowodnione przez ustne zeznania naocznych świadków (de visu) zaś jako dawną taką sprawę, w której dowody dotyczące męczeństwa lub cnót można wydobyć jedynie ze źródeł pisanych.

8. Ktokolwiek zamierza rozpocząć sprawę kanonizacyjną, winien przedstawić za pośrednictwem postulatora kompetentnemu Biskupowi pisemną prośbę (supplicem libellum), prosząc o wszczęcie sprawy.

9. a) W sprawach nowszych prośba (suplex libellus) może być przedstawiona nie wcześniej niż pięć lat od śmierci Sługi Bożego.

b) Jeśli zaś została przedstawiona po upływie trzydziestu lat, Biskup może przystąpić do dalszych czynności jedynie po przeprowadzonym badaniu, gdy przekona się osobiście, że w opóźnieniu rozpoczęcia sprawy nie było oszustwa czy podstępu ze strony powodowej.

10. Postulator wraz z prośbą pisemną (supplici libella) winien także przedstawić:

1) w sprawach tak nowszych, jak i dawnych, biografię, uwzględniającą dane historyczne dotyczące Sługi Bożego, jeśli taka istnieje, lub jeśli jej nie ma — dokładną, uporządkowaną chronologicznie relację, dotyczącą życia i działalności tegoż Sługi Bożego, jego cnót lub męczeństwa, sławy świętości i cudów (fama sanctitatis et eignorum) nie pomijając tego, co mogłoby być przeciwne lub sprzyjać samej sprawie;[1]

[1] Por. Konstytucja Apostolska Divinus perfectionis Magister, n. 2, 1.

2) wszystkie pisma Sługi Bożego wydane drukiem w autentycznym odpisie;

3) jedynie w sprawach nowszych wykaz osób, które mogą przyczynić się do wydobycia prawdy odnośnie do cnót czy męczeństwa Sługi Bożego, a także sławy świętości czy cudów (fama sanctitatis vel signorum) lub które mogą okazać się przeciwne sprawie.

11. a) Biskup, po przyjęciu pisemnej prośby, winien zasięgnąć rady Konferencji Biskupów danego regionu co do stosowności rozpoczęcia sprawy.

b) Ponadto winien on podać do publicznej wiadomości w swojej diecezji pisemną prośbę postulatora, a jeśli to uzna za stosowne, także w innych diecezjach, za zgodą właściwych biskupów, oraz zachęcić wszystkich wiernych, aby dostarczyli mu przydatnych informacji dotyczących sprawy, jeśli takowe posiadają.

12. a) Jeśli z otrzymanych informacji wynikałyby jakieś przeszkody przeciwne sprawie, Biskup winien powiadomić o tym postulatora, aby ten mógł je usunąć.

b) Jeśli przeszkoda nie została usunięta i sam Biskup orzeknie, że sprawa nie może być przyjęta, winien powiadomić o tym postulatora, podając uzasadnienie swojej decyzji.

13. Jeśli zaś Biskup chce sprawę rozpocząć, winien polecić dwom cenzorom teologom przygotowanie wotum dotyczącego pism opublikowanych Sługi Bożego; mają one ocenić, czy w tych pismach nie znajduje się cokolwiek, co sprzeciwia się wierze lub dobrym obyczajom [2].

14. a) Jeśli wota cenzorów teologów są pozytywne, Biskup winien polecić zebranie wszystkich dotąd nie opublikowanych pism Sługi Bożego, jak również wszystkich dokumentów historycznych, tak rękopisów, jak też wydanych drukiem, które w jakikolwiek sposób dotyczą sprawy [3].

b) Do tego rodzaju dochodzenia, szczególnie gdy chodzi o sprawy dawne (historyczne), winno się zaangażować biegłych w naukach historycznych i archiwistyce.

c) Po zakończeniu badania, biegli mają przekazać Biskupowi sumienną i dokładną relację łącznie z zebranymi pismami, w której winni stwierdzić, że wiernie wypełnili powierzone obowiązki; winni nadto dołączyć listę pism i dokumentów, wyrażając opinię o ich autentyczności i wartości, jak również opartą na tych pismach i dokumentach opinię o osobowości Sługi Bożego.

15. a) Po przyjęciu relacji Biskup winien przekazać wszystko, co do tego momentu zebrano, promotorowi sprawiedliwości lub innemu biegłemu w celu przygotowania odpowiednich pytań, służących do rzetelnego zbadania i wydobycia prawdy o życiu Sługi Bożego, o jego cnotach lub męczeństwie, sprawie świętości czy męczeństwa.

---

2 Por. tamże, n. 2, 2.
3 Por. tamże, n. 2, 4.

b) W sprawach dawnych zaś pytania mają dotyczyć jedynie aktualnej sławy świętości lub męczeństwa, a także, jeśli to jest konieczne, czci aktualnie oddawanej Słudze Bożemu.

c) W tym czasie Biskup winien przesłać do Świętej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych krótką informację na temat życia Sługi Bożego i doniosłości sprawy aby się przekonać, czy ze strony Stolicy Apostolskiej nic nie stoi na przeszkodzie w prowadzeniu sprawy.

16. a) Następnie Biskup lub jego delegat winien przesłuchać świadków przedstawionych przez postulatora i innych wezwanych z urzędu. Zeznania winny być składane w obecności notariusza, który zapisze słowa składającego zeznania, na koniec potwierdzając je podpisem. Jeśli zaś okazałoby się konieczne, przesłuchanie świadków aby dane mające znaczenie dowodowe nie zginęły (ne pereant probationes), można ich przesłuchać przed ukończeniem badań nad dokumentacją.

b) W czasie przesłuchania świadków winien być obecny promotor sprawiedliwości; jeśli jednak nie mógłby być obecny, należy później przedstawić mu akt tego przesłuchania, by sam mógł poczynić uwagi i propozycje, które uzna za konieczne i stosowne.

c) Świadkowie winni być przesłuchani przede wszystkim według pytań; Biskup jednak lub jego delegat zatroszczy się o postawienie świadkom innych koniecznych lub stosownych pytań, aby wszystko, co zostało powiedziane przez nich samych, stało się jaśniejsze, a ewentualne trudności zostały w pełni rozwiązane i wyjaśnione.

17. Świadkowie powinni być naoczni (de visu), do nich mogą być dołączeni świadkowie ze słyszenia (de auditu a videntibus), jeżeli przypadek tego wymaga; wszyscy oni winni być wiarygodni.

18. Jako świadkowie winni być przedstawieni przede wszystkim krewni i powinowaci Sługi Bożego, a także inni, których łączyła z nim przyjaźń lub zażyłość.

19. Dla udowodnienia męczeństwa lub praktyki cnót i sławy cudów Sługi Bożego, który należał do jakiegoś Instytutu zakonnego, znaczna część przedstawionych świadków winna być spoza Instytutu, chyba że z uwagi na szczególny sposób życia Sługi Bożego okazałoby się to niemożliwe.

20. Nie mogą zeznawać:

1) kapłan w odniesieniu do wszystkiego, co mógłby wiedzieć ze spowiedzi sakramentalnej;

2) stali spowiednicy lub kierownicy duchowni Sługi Bożego, w odniesieniu do tego, czego o Słudze Bożym dowiedzieli się w zakresie wewnętrznym pozasakramentalnym;

3) postulator sprawy, podczas pełnienia urzędu.

21. a) Biskup lub jego delegat winien wezwać pewną liczbę świadków z urzędu, którzy dla przeprowadzenia badań, jeśli przypadek tego wymaga, mogliby mieć znaczenie, zwłaszcza jeśli sami są przeciwni sprawie.

b) Jako świadków z urzędu należy także wezwać biegłych, którzy przebadali dokumentację i sporządzili z tego relację, oni także winni oświadczyć pod przysięgą:

1) że przebadali i zgromadzili wszystko, co dotyczy tej sprawy;

2) że nie sfałszowali lub uszkodzili żadnego dokumentu czy tekstu.

22. a) Winni być przedstawieni jako świadkowie lekarze leczący chorego, gdy chodzi o cudowne uzdrowienie.

b) Jeśliby jednak odmówili stawienia się u Biskupa lub jego delegata, ten winien zatroszczyć się, o ile to możliwe, aby sporządzili, pod przysięgą, pisemną relację o chorobie i jej przebiegu i dołączyć ją do akt sprawy, albo przynajmniej aby ich orzeczenie lekarskie zostało przyjęte za pośrednictwem innej osoby, poddając je następnie badaniu.

23. Świadkowie w swoich zeznaniach, potwierdzonych przysięgą, winni wskazać źródło osobistej wiadomości o tym, co twierdzą; inaczej ich zeznanie nie posiada żadnego znaczenia.

24. Jeśli jakiś świadek pragnie przekazać Biskupowi lub jego delegatowi pismo przez siebie uprzednio przygotowane, czy to w czasie przesłuchania, czy poza nim, pismo takie winno być przyjęte, byleby sam świadek potwierdził przysięgą, że on je napisał i że zawarte w nim fakty są prawdziwe; pismo winno być dołączone do akt sprawy.

25. a) Niezależnie od sposobu przekazywania przez świadków posiadanych informacji, Biskup lub jego delegat winien je zawsze uwierzytelnić swoim podpisem i własną pieczęcią.

b) Dokumenty i świadectwa pisemne, czy to zebrane przez biegłych, czy przekazane przez innych, stają się wiarygodne (authentica) przez podpis i pieczęć jakiegokolwiek notariusza lub uprawnionego urzędnika publicznego.

26. a) Jeśli dochodzenie w sprawie dokumentów lub świadków miałoby się odbywać w innej diecezji, Biskup lub jego delegat pisemnie zwróci się do właściwego Biskupa, który postąpi zgodnie z wymogami niniejszych norm.

b) Akta tego dochodzenia winno się przechowywać w archiwach Kurii, lecz odpis, sporządzony zgodnie z normami podanymi w nn. 29—30, należy przesłać żądającemu ich Biskupowi.

27. a) Biskup lub jego delegat winni zatroszczyć się z największą pilnością i zapobiegliwością, aby w gromadzeniu środków dowodowych nie pominięto niczego, co w jakikolwiek sposób należałoby do sprawy, uznając za pewne, że pomyślny jej przebieg zależy w dużej mierze od dobrze przeprowadzonego przez niego dochodzenia.

b) Następnie, po zebraniu wszystkich środków dowodowych, promotor sprawiedliwości winien przestudiować wszystkie dokumenty i akta, aby, jeśli uzna to za konieczne, domagać się dalszych badań.

c) Również postulatorowi winno się umożliwić przestudiowanie akt sprawy, aby, jeśli okaże się to konieczne, mógł uzupełnić środki dowodowe przez nowych świadków lub dokumenty.

28. a) Przed zakończeniem dochodzenia Biskup lub jego delegat winien uważnie zbadać grób Sługi Bożego, mieszkanie, w którym żył lub zmarł, a także, jeśli takie były, inne miejsca, gdzie mogłyby się znajdować znaki jego kultu, oraz sporządzić deklarację stwierdzającą brak kultu publicznego, zgodnie z dekretami Papieża Urbana VIII [4].

b) Relację o wszystkich dokonanych czynnościach należy dołączyć do akt sprawy.

29. a) Po zakończeniu dochodzenia Biskup lub jego delegat winien polecić, aby przygotowano kopię autentyczną (transumptum), chyba że, po uważnym rozpatrzeniu okoliczności, pozwoli na sporządzenie tejże kopii już w czasie trwania dochodzenia.

b) Kopia autentyczna (transumptum) winna być przepisana z akt oryginalnych i to w dwóch odpisach.

30. a) Po sporządzeniu autentycznej kopii należy ją porównać z oryginałem; notariusz winien podpisać każdą stronę, przynajmniej inicjałami, i opatrzyć swoją pieczęcią.

b) Oryginał akt (archetypum), zamknięty i opatrzony pieczęciami, przechowuje się w archiwum Kurii.

31. a) Autentyczna kopia dochodzeniowa i dołączone dokumenty w dwóch odpisach, należycie zamknięte i opieczętowane, winny być przesłane bezpieczną drogą do Świętej Kongregacji, łącznie z egzemplarzem przestudiowanych przez cenzorów teologów prac Sługi Bożego wraz z opinią tychże cenzorów [5].

b) Jeśli zaistnieje konieczność tłumaczenia akt i dokumentów na język przyjęty w Kongregacji, należy sporządzić tłumaczenie w dwóch egzemplarzach, stwierdzając jego wiarygodność i razem z kopią autentyczną przesłać do Rzymu.

c) Biskup lub jego delegat winien ponadto przesłać do Kardynała Prefekta pismo dotyczące wiarygodności świadków i wierzytelności akt.

32. Dochodzenie dotyczące cudów winno być przeprowadzone oddzielnie od dochodzenia dotyczącego cnót lub męczeństwa i należy postąpić zgodnie z normami, które następują [6].

33. a) Biskup kompetentny, stosownie do normy n. 5b, po przyjęciu pisemnej prośby postulatora, łącznie z krótką, lecz dokładną relacją na temat zaistniałego cudu, jak również dokumentami dotyczącymi tego cudu, winien polecić jednemu lub dwom biegłym wydanie orzeczenia.

b) Następnie, jeżeli postanowił przeprowadzić dochodzenie, osobiście lub przez swego delegata, winien przesłuchać wszystkich świadków, stosownie do norm zawartych w nn. 15a, 16—18 i 21—24.

---

4 Por. tamże, n. 2, 6.
5 Tamże.
6 Tamże, n. 2, 5.

34. a) Jeśli chodzi o uzdrowienie z jakiejś choroby, Biskup lub jego delegat winien zasięgnąć rady lekarza, który przedłoży pytania dla świadków, służące lepszemu naświetleniu faktu według konieczności i zaistniałych okoliczności.

b) Jeżeli uzdrowiony żyje, biegli winni go zbadać w celu stwierdzenia trwałości uzdrowienia.

35. Kopię autentyczną (transumptum) dochodzenia wraz z załączonymi dokumentami należy przesłać do Świętej Kongregacji, stosownie do postanowień zawartych w nn. 29—31.

36. Kopię autentyczną (transumptum) dochodzenia wraz z załączonymi w kościołach na temat Sług Bożych, których sława świętości poddana jest prawnemu dochodzeniu, Ale także poza kościołem należy powstrzymać się od takich działań, które mogą wprowadzić wiernych w błąd, tak że ci mogliby przypuszczać, iż prowadzone przez Biskupa dochodzenie dotyczące życia i cnót lub męczeństwa Sługi Bożego niesie z sobą pewność przyszłej kanonizacji tego Sługi Bożego.

Jan Paweł II, z Opatrzności Bożej Papież, podczas audiencji udzielonej 7 lutego 1983 roku podpisanemu niżej Kardynałowi Prefektowi Kongregacji, normy te raczył zatwierdzić, polecając ich publiczne ogłoszenie i nakazując, aby z tym dniem obowiązywały i aby były prawnie i sumiennie przestrzegane przez wszystkich Biskupów, którzy prowadzą sprawy kanonizacyjne oraz przez innych, do których się to odnosi, bez względu na jakiekolwiek rozporządzenia przeciwne, choćby były godne specjalnej wzmianki.

**Rzym, w siedzibie Świętej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, 7 lutego 1983 roku.**

**PIETRO, kardynał PALAZZINI, prefekt**

**TRAIAN CRISAN, arcybiskup, sekretarz**

# SEKTY ALBO NOWE RUCHY RELIGIJNE
# WYZWANIE DUSZPASTERSKIE

**Raport bieżący oparty na ok. 75 wypowiedziach i dokumentacji otrzymanej do 30 października '85 od regionalnych i krajowych Konferencji Episkopatu**

## SŁOWO WSTĘPNE

Odpowiadając na wyrażoną przez Konferencje Episkopatów na całym świecie troskę, Watykański Sekretariat Jedności Chrześcijan, Sekretariat dla Niechrześcijan, Sekretariat dla Niewierzących oraz Papieska Rada do Spraw Kultury przeprowadziły badania nad pojawianiem się i działalnością „sekt", „nowych ruchów religijnych", „kultów". Dykasterie te wraz z Sekretariatem Stanu od pewnego czasu były tym zagadnieniem zaniepokojone.

Pierwszym krokiem było rozesłanie w lutym 1984 kwestionariusza (patrz Dodatek) do Konferencji Episkopatów i do podobnych instytucji przez Sekretariat Jedności Chrześcijan w imieniu wyżej wymienionych dykasterii. Celem tego było zebranie wiarygodnych informacji i wskazówek co do akcji duszpasterskiej i możliwych kierunków dalszych badań tego problemu. Do chwili obecnej (październik 1985) otrzymano wiele odpowiedzi od Konferencji Episkopatów zarówno krajowych, jak regionalnych ze wszystkich kontynentów. Niektóre z tych odpowiedzi zawierały szczegółowe informacje z poszczególnych diecezji; towarzyszyły im kopie listów pasterskich, broszury, artykuły i studia.

Nie jest oczywiście możliwe streszczanie tutaj nadesłanej obszernej dokumentacji, którą zresztą trzeba będzie ustawicznie aktualizować, jeśli ma ona służyć jako podstawa do opracowania konstruktywnej odpowiedzi duszpasterskiej na wyzwanie rzucane przez sekty, nowe ruchy i grupy religijne. Niniejszy raport może być jedynie próbą nakreślenia wstępnego, ogólnego obrazu; opiera się ona na otrzymanych odpowiedziach i dokumentacji.

Raport składa się z następujących części:

1. Wstęp.
2. Przyczyny rozprzestrzeniania się tych ruchów i grup.
3. Wyzwania duszpasterskie i sposoby przeciwdziałania.
4. Zakończenie.
5. Zachęta ze strony Synodu 1985 r.
6. Problemy do dalszych badań i studiów.
7. Wybrana bibliografia.
8. Dodatek.

# 1. WSTĘP

## Definicja przedmiotu

1.1. Czym są „sekty"? Co oznaczamy terminem „kulty"? Istotną sprawą jest uświadomienie sobie, że istnieją trudności w zakresie pojęć, definicji i terminologii dotyczącej tych zagadnień. Terminy „sekta" i „kult" mają zabarwienie nieco pejoratywne i zdają się sugerować ocenę negatywną. Być może lepsze byłyby określenia neutralne, takie jak „nowe ruchy religijne", „nowe grupy religijne". Definicja tych „nowych ruchów" czy „grup" jako odrębnych od Kościołów i wspólnot kościelnych bądź też „prawowitych ruchów w łonie Kościoła" jest zagadnieniem spornym.

Pomocne może się tu okazać rozróżnienie pomiędzy sektami wywodzącymi się z religii chrześcijańskiej i sektami pochodzącymi z innych religii czy pewnych prądów umysłowych. Często sprawa staje się bardziej delikatna, gdy trzeba odróżnić grupy pochodzenia chrześcijańskiego od Kościołów, wspólnot kościelnych i od prawowitych ruchów w łonie Kościoła, niemniej jednak rozróżnienie to jest bardzo ważne. W rzeczy samej, pewne cechy mentalności czy postaw sekciarskich, czyli nietolerancja czy wręcz agresywny prozelityzm, nie muszą prowadzić do powstania „sekty" i w każdym razie nie wystarczają do jej scharakteryzowania. Postawy takie spotykamy również pośród wierzących chrześcijan w obrębie Kościołów i wspólnot kościelnych. Takie grupy chrześcijańskie o mentalności sekciarskiej mogą ulec ewolucji dzięki pogłębieniu swej formacji chrześcijańskiej i kontaktom z braćmi w wierze. W ten sposób mogą one stopniowo umacniać pośród siebie postawy i ducha eklezjalnego.

Kryterium rozróżniania pomiędzy sektami pochodzenia chrześcijańskiego i Kościołami oraz wspólnotami można nieraz odnaleźć w „źródłach" nauczania tychże grup. Tak na przykład jako sekty można by określić te grupy, które poza Biblią mają także inne księgi „objawione" lub „przesłania prorocze", bądź też grupy wyłączające z Biblii pewne księgi protokanoniczne, bądź wreszcie radykalnie zmieniające ich treść. Odpowiedź na jedno z pytań kwestionariusza (1) brzmi następująco: „Z powodów praktycznych kult albo sektę definiuje się niekiedy jako „grupę religijną posiadającą własny, indywidualny światopogląd, wywiedziony z nauk jakiejś wielkiej religii światowej, lecz nie tożsamy z nimi". Ponieważ mówimy tutaj o grupach swoistego rodzaju, zazwyczaj uważanych za zagrożenie dla wolności obywateli i ogólnie dla społeczeństwa, kulty i sekty charakteryzowano również jako wyróżniające się pewnymi szczególnymi zachowaniami. I tak np. często mają one strukturę autorytarną, stosują różne formy prania mózgów i kontroli myśli, nacisku grupowego, a także wsączają w swych członków poczucie winy, strachu itd. Podstawową pracą na temat tych cech jest książka Amery-

rykanina Dave Breese'a pt. *Know the Marks of Cults* (Victor Books, Wheaton III, 1985)".

Niezależnie od trudności w odróżnieniu sekt pochodzenia chrześcijańskiego od Kościołów, wspólnot kościelnych i ruchów chrześcijańskich, odpowiedzi na pytania kwestionariusza ujawniają częstokroć dużą nieścisłość terminologiczną, za którą kryją się poważne niedostatki wiedzy o innych Kościołach chrześcijańskich oraz wspólnotach kościelnych. Niektóre spośród tych odpowiedzi umieszczają pomiędzy „sektami" Kościoły i wspólnoty eklezjalne nie pozostające w pełnej łączności z Kościołem Rzymskim; również wyznawcy wielkich religii światowych (hinduizm, buddyzm) w małym stopniu rozpowszechnionych w ich krajach bywają klasyfikowani jako przynależący do sekty.

1.2. Niezależnie jednak od wspomnianych wyżej nieścisłości rozróżnień, a więc i terminologii, niemal wszystkie Kościoły lokalne stwierdzają pojawianie się i szybki wzrost liczby najróżniejszych „nowych" ruchów religijnych bądź pseudoreligijnych, grup i praktyk. Prawie wszyscy respondenci uważają to zjawisko za alarmujące; zdaje się, że problemu tego rodzaju nie notuje się jedynie w paru krajach (np. tam, gdzie dominuje islam).

### Problemy duszpasterskie

1.3. Zjawisko rozwija się szybko, często z niemałym powodzeniem, i stanowi pewien problem duszpasterski. Najbardziej bezpośrednim zagadnieniem duszpasterskim jest znalezienie sposobu postępowania z członkiem rodziny katolickiej, który stał się adeptem sekty. Kapłan z parafii, lokalny duszpasterz lub doradca zwykle i w pierwszym rzędzie zwraca się do krewnych i przyjaciół takiej osoby; często nie jest możliwe nawiązanie z nią bezpośredniego kontaktu w celu pokierowania nią lub pomocy eks-członkowi sekty we włączeniu się na nowo w życie społeczeństwa i Kościoła. Wymaga to kompetencji i doświadczenia w zakresie psychologii.

### Grupy najbardziej narażone

1.4. Grupą najwrażliwszą i najbardziej narażoną w obrębie Kościoła jest młodzież. Wtedy, gdy „nie mają oparcia", są bezrobotni, nie uczestniczą aktywnie w życiu parafialnym ani w dobrowolnych pracach na rzecz parafii, gdy pochodzą z rodzin nieustabilizowanych, należą do mniejszości etnicznych lub zamieszkują miejsca, jakich Kościół swym wpływem raczej nie obejmuje, itp. — młodzi stanowią dla sekt i nowych ruchów cel podatniejszy niż w innych sytuacjach. Ale nie tylko młodzi są podatni na działanie sekt. Wydaje się, że niektóre sekty przyciągają ludzi dorosłych; inne rozwijają swą działalność w środowiskach dobrze sytuowanych i wysoko wykształconych rodzin. W tym kontekście trzeba

wspomnieć o kampusach uniwersyteckich, stanowiących często teren sprzyjający bujnemu wzrostowi sekt oraz werbowaniu nowych członków. Nadto trudności w kontaktach z przedstawicielami kleru lub też nieuregulowana sytuacja małżeńska mogą pewnych ludzi doprowadzić do zerwania z Kościołem i przyłączenia się do nowej grupy.

Jak się wydaje, bardzo niewiele osób wstępuje do sekty z niskich pobudek. Być może, najważniejszym zarzutem, jaki można uczynić sektom, jest to, że często nadużywają dobrych intencji i pragnień osób nieusatysfakcjonowanych. W istocie największe sukcesy osiągają one wtedy, gdy społeczeństwo lub Kościół nie potrafi na owe dobre intencje i pragnienia odpowiedzieć.

1.5. Przyczyny względnego powodzenia sekt wśród katolików są różnorakie, można je wyróżniać na kilku poziomach. W pierwszym rzędzie są one związane z potrzebami i aspiracjami, których, jak sądzą, nie mogą zaspokoić we własnym Kościele, a także z technikami werbowania i szkolenia, stosowanymi przez sekty. Przyczyny te mogą nie być związane z przynależnością do Kościoła i do nowych grup; korzyści ekonomiczne, interesy bądź naciski polityczne, zwykła ciekawość itd.

Wyczerpującej oceny tych przyczyn można dokonać jedynie w obrębie szczególnego kontekstu, w jakim się one pojawiają. Tym niemniej, wyniki ogólnej ich oceny (a to właśnie jest przedmiotem niniejszego raportu) mogą — i w naszym przypadku to czynią — ujawnić szereg przyczyn „szczegółowych", jakie w istocie przybierają charakter nieomal powszechny. Wytłumaczeniem tego faktu może być zagęszczająca się sieć współzależności w dzisiejszym świecie.

Zjawisko to wydaje się być symptomem depersonalizującego oddziaływania struktur współczesnego społeczeństwa tworzonych na Zachodzie, a następnie szeroko eksportowanych do innych części świata i wytwarzających różnorakie sytuacje kryzysowe na płaszczyźnie zarówno indywidualnej, jak i społecznej. Sytuacje te ujawniają różne potrzeby, aspiracje i pytania, domagające się z kolei odpowiedzi właściwej i konkretnej. Sekty twierdzą, że mają takie odpowiedzi i że ich udzielają. Czynią to odwołując się zarówno do sfery uczuciowej, jak i poznawczej, przy czym na potrzeby uczuciowe odpowiadają w sposób, który tłumi zdolności poznawcze.

Te podstawowe potrzeby i aspiracje można opisywać jako formy wyrazu ludzkiego poszukiwania jedności i harmonii, współuczestnictwa i spełnienia we wszelkich dziedzinach życia i doświadczenia, jako próby zaspokojenia ludzkiej potrzeby prawdy i sensu, owych wartości zasadniczych, które w pewnych okresach zarówno życia jednostkowego, jak i dziejów zbiorowości wydają się ukryte, zdruzgotane bądź też zagubione, zwłaszcza w wypadku ludzi wytrąconych z równowagi przez szybko zachodzące zmiany, silne stresy, lęk itd.

1.6. Odpowiedzi na pytania kwestionariusza pokazują, że zjawisko to należy traktować nie tyle jako zagrożenie dla Kościoła (aczkolwiek

wielu respondentów za problem dużej wagi uważa agresywny prozelityzm niektórych sekt), lecz raczej jako wyzwanie duszpasterskie. Niektórzy z respondentów podkreślają, że zachowując zawsze postawę integralności i uczciwości, powinniśmy pamiętać, iż każda grupa religijna ma prawo do głoszenia własnej wiary i życia zgodnie z sumieniem. Podkreślają też, że w stosunkach z poszczególnymi grupami mamy obowiązek przestrzegać zasad dialogu religijnego, ustanowionych przez Sobór Watykański II i późniejsze dokumenty Kościoła. Nadto bezwzględnie należy pamiętać o należnym każdej osobie ludzkiej szacunku i o tym, że nasza postawa wobec szczerych wyznawców innych wiar powinna być nacechowana otwartością i zrozumieniem, nie zaś potępieniem.

Odpowiedzi na pytania kwestionariusza świadczą o wielkiej potrzebie informacji, wychowania wiernych.

## 2. PRZYCZYNY ROZPRZESTRZENIANIA SIĘ TYCH RUCHÓW I GRUP

Sytuacje kryzysowe lub ogólna podatność mogą ujawnić albo również wytworzyć potrzeby i aspiracje, które stają się następnie motywacjami do zwrócenia się w stronę sekt. Pojawiają się one na płaszczyźnie tak poznawczej, jak i uczuciowej, i posiadają cechy wspólne, tzn. są zeœrodkowane na „samym sobie" w relacji do „innych" (aspekt społeczny), do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości (aspekt kulturowy i egzystencjalny), do transcendencji (aspekt religijny). Płaszczyzny te i wymiary są ze sobą wzajemnie powiązane. Wymienione potrzeby i aspiracje można podzielić na dziewięć głównych kategorii, aczkolwiek w indywidualnych wypadkach często zachodzą one na siebie. Przy każdej grupie „aspiracji" wskazujemy, co w odniesieniu do nich zdają się oferować sekty. Z tego punktu widzenia należy oceniać główne źródła ich sukcesu, ale trzeba też uwzględniać stosowane przez wiele sekt sposoby werbowania i techniki indokrynacyjne (por. niżej, 2.2).

### Potrzeby i aspiracje — co oferują sekty

**Potrzeba przynależności, poczucie wspólnoty**

Struktury wielu wspólnot uległy zniszczeniu, tradycyjne sposoby życia załamały się, rozpadły się środowiska domowe. Ludzie czują się wykorzenieni i samotni; stąd potrzeba przynależności.

Słowa pojawiające się w odpowiedziach: przynależność, miłość, wspólnota, porozumienie, ciepło, więzi, troska, wsparcie, przyjaźń, przywiązanie, braterstwo, pomoc, solidarność, spotkanie, dialog, pociecha, akceptacja, zrozumienie, dzielenie się, bliskość, wzajemność, pozostawanie razem, koleżeństwo, pojednanie, tolerancja, korzenie, bezpieczeństwo, schronienie, obrona, pewność, ucieczka, dom.

Sekty zdają się oferować: ludzkie ciepło, opiekę i wsparcie w niewielkich i silnych wspólnotach; wspólny cel i koleżeństwo; uwagę okazywaną każdej jednostce; ochronę i bezpieczeństwo, zwłaszcza w sytuacjach krytycznych; resocjalizację jednostek wyrzuconych na margines (na przykład rozwiedzionych lub imigrantów), grupę, która często zastępuje jednostkę w myśleniu.

**Poszukiwanie odpowiedzi**

2.1.2. W złożonych i niejasnych sytuacjach ludzie w sposób naturalny zaczynają poszukiwać odpowiedzi i rozważań.

Sekty zdają się tutaj oferować: proste, gotowe odpowiedzi na skomplikowane pytania i sytuacje: uproszczone i częściowe wersje tradycyjnych prawd i wartości; pragmatyczną teologię, teologię sukcesu, synkretyczną teologię proponowaną jako „nowe objawienie", „nowa prawda" ludziom często mającym niewielkie pojęcie o „starej" prawdzie; wyraźne dyrektywy postępowania; przekonanie o swej moralnej wyższości; dowody o charakterze nadnaturalnym; glossolalia, trans, mediumizm, prorokowanie, opętanie itp.

**Dążenie do integralności, holizm**

2.1.3. Wiele osób czuje, że straciło kontakt z sobą samym, z innymi, ze swoją kulturą i otoczeniem. Mają one poczucie rozbicia. Ludzie ci zostali zranieni przez rodziców lub nauczycieli, Kościół lub społeczeństwo. Czują się wykluczeni. Pragną takiej wizji religijnej, która by w świecie i w ludziach ustanawiała powszechną harmonię; kult, w którym będzie miejsce na sprawy ciała i ducha, na współuczestnictwo, spontaniczność i twórczość. Pragną oni uleczenia, również cielesnego (szczególny nacisk na to kładą respondenci afrykańscy).

Terminy występujące w odpowiedziach: uleczenie, scalenie, integracja, integralność, harmonia, pokój, pojednanie, spontaniczność, twórczość, współuczestnictwo.

Sekty zdają się oferować: satysfakcjonujące doświadczenie (przeżycie) religijne, ocalenie, nawrócenie; miejsce na uczucia i emocje, na spontaniczność (np. podczas uroczystości religijnych), uleczenie ducha i ciała; pomoc w walce z narkomanią czy alkoholizmem; dostosowanie do sytuacji życiowej.

**Poszukiwanie tożsamości kulturowej**

2.1.4. Ten aspekt wiąże się ściśle z poprzednim. W wielu krajach Trzeciego Świata społeczeństwa żyją w drastycznym oderwaniu od tradycyjnych wartości kulturowych, społecznych i religijnych; podzielają to odczucie wyznawcy tradycyjnych religii.

Terminy głównie używane w odpowiedziach: inkulturacja/wcielenie, alienacja, modernizacja.

Sekty zdają się oferować: szerokie uwzględnienie tradycyjnego dziedzictwa kulturalno-religijnego; spontaniczność, współuczestnictwo, styl modlitwy i nauczania bliższy cechom kultury i aspiracjom ludu.

**Potrzeba bycia rozpoznanym, wyróżnionym**

2.1.5. Ludzie odczuwają potrzebę wyodrębnienia się z anonimowego tłumu, stworzenia sobie jakiejś tożsamości, chcą mieć świadomość, że są w jakiś sposób wyjątkowi, że nie są tylko numerem czy też pozbawionym oblicza członkiem masy. Wielkie parafie i zgromadzenia, klerykalizm, kierowane administracyjne zainteresowanie — stwarzają niewielką sposobność do indywidualnego podejścia do poszczególnych osób i wniknięcia w ich sytuację życiową.

Terminy stosowane w odpowiedziach: szacunek dla samego siebie, afirmacja, szanse, dostosowanie, współudział.

Sekty zdają się oferować: zainteresowanie każdą osobą; stworzenie równych szans na pełnienie funkcji kapłańskich i przywódczych, na współuczestnictwo, wyrażanie siebie; rozbudzenie świadomości własnych możliwości; szansę stania się członkiem elity.

**Poszukiwanie transcendencji**

2.1.6. Wyraża ono głęboką potrzebę duchową, natchnione przez Boga dążenie do czegoś poza tym, co oczywiste, bezpośrednie, zwyczajne, sprawdzalne i materialne, do znalezienia odpowiedzi na pytania ostateczne, potrzebę wiary w coś, co mogłoby w znaczący sposób odmienić nasze życie. Dążenie to świadczy o poczuciu tajemnicy i tego, co tajemnicze; o trosce o to, co nastąpi w przyszłości, o zainteresowaniu mesjanizmem i proroctwami. Często ludzie, o których tu mowa, albo nie są świadomi tego, co może im zaofiarować Kościół, albo też odstręcza ich zbyt jednostronny, w ich mniemaniu, nacisk na moralność bądź instytucjonalny aspekt Kościoła. Jeden z respondentów tak mówi o tych „poszukiwaczach na własny rachunek": „Z ankiet zdaje się wynikać, że zdumiewająco wysoki odsetek ludzi wyznaje — gdy ich o to zapytać — że mieli takie czy inne przeżycia religijne lub duchowe; mówią oni, że w sposób znaczący zmieniły one ich życie; wszyscy dobitnie podkreślają, że nigdy nikomu się z tych doświadczeń nie zwierzali... Wielu młodych ludzi twierdzi, że obawiali się, iż zostaną wyśmiani lub uznani za dziwaków, gdy poruszą temat przeżyć religijnych i duchowych, że często miewali trudności w skłonieniu nauczycieli czy księży do rozmowy o najważniejszych, najbardziej zasadniczych dla siebie kwestiach i że samotnie musieli poszukiwać wyjaśnień".

Terminy używane w odpowiedziach: transcendencja, sakralne, tajemnica, mistyczne, medytacja, uroczystość, adoracja, prawda, wiara, duchowość, sens, cele, wartości, symbole, modlitwa, wolność, rozbudzenie, przekonanie.

Sekty zdają się oferować: Biblię i kształcenie w Biblii; odczucie zbawienia; dary Ducha; medytację; osiągnięcie duchowej pełni. Niektóre grupy oferują nie tylko swobodę formułowania i zgłębienia kwestii ostatecznych w „bezpiecznym" kontekście społecznym, lecz również język i pojęcia, które to umożliwiają, a także serię jasnych, względnie niedwuznacznych odpowiedzi.

**Potrzeba duchowego kierownictwa**

2.1.7. Poszukujący może odczuwać brak oparcia w swojej rodzinie, brak kogoś, kto by nim pokierował, brak cierpliwości i zaangażowania ze strony przywódców wspólnoty kościelnej i wychowawców.

Używane terminy: pokierowanie i przewodnictwo ze strony silnego, charyzmatycznego przywódcy. Osoba mistrza, przywódcy, guru, odgrywa ważną rolę w jednoczeniu uczniów. Niekiedy występuje tu nie tylko podporządkowanie się, lecz całkowita uległość emocjonalna, a nawet nieomal histeryczne uwielbienie dla silnego przywódcy duchowego (mesjasz, prorok, guru).

**Potrzeba wizji**

2.1.8. Świat dzisiejszy cechuje gęsta sieć współzależności; pełno w nim wrogości i konfliktów, gwałtu i strachu przed zagładą. Ludzie lękają się o własną przyszłość, często popadają w rozpacz, czują się pozbawieni pomocy, nadziei i siły. Oczekują znaków nadziei i wyjścia z tej sytuacji. Niektórzy żywią pragnienie — co prawda, dość nieokreślone — ulepszenia tego świata.

Używane terminy: wizja, przebudzenie, zaangażowanie, nowość, nowy ład, droga wyjścia, alternatywy, cele, nadzieja.

Sekty zdają się oferować: „nową wizję" siebie samego, ludzkości, historii, wszechświata. Obiecują nadejście nowej ery, nowego wieku.

**Potrzeba zaangażowania się i włączenia**

2.1.9. Ten aspekt ściśle jest związany z poprzednim. Wielu spośród poszukujących nie tylko odczuwa potrzebę wizji współczesnego społeczeństwa światowego oraz wybiegającej w przyszłość, lecz również pragnie współuczestniczyć w podejmowaniu decyzji, planowaniu, realizowaniu planów.

Główne używane tutaj terminy: współuczestnictwo, aktywne świadectwo, budowanie, elita, włączenie się w życie społeczne.

Sekty zdają się oferować: konkretną misję na rzecz lepszego świata, wezwanie całkowitego poświęcenia się, współuczestnictwo na różnych płaszczyznach.

Streszczając niejako to wszystko, można powiedzieć, że sekty wydają się żyć tym, w co wierzą, okazując przy tym mocne (często oddziałujące magnetycznie) przekonanie, oddanie i zaangażowanie. Wychodzą ludziom naprzeciw, szukają ich tam, gdzie oni są, w sposób serdeczny, osobisty, bezpośredni, wydobywają ich z anonimowości, wspierając ich dążenia do współuczestnictwa, spontaniczności, współodpowiedzialności, zaangażowania... i sprawując nad nimi intensywną opiekę poprzez liczne kontakty, odwiedziny w domu, nie ustające wspieranie i kierowanie. Pomagają one zreinterpretować osobiste doświadczenia, utwierdzić się we własnej wartości, ustosunkować się do problemów ostatecznych w ramach wszechobejmującego systemu. Na ogół w sposób przekonywający posługują się one słowem: kaznodziejstwem, literaturą, środkami społecznego przekazu (w przypadku grup chrześcijańskich silny nacisk kładzie się na Biblię); często też uprawiają działalność uzdrowicielską. Krótko mówiąc, ukazują siebie jako jedyną odpowiedź, jako „tę właśnie" Dobrą Nowinę w pełnym chaosu świecie.

Jakkolwiek są to główne przyczyny powodzenia sekt, istnieją też inne, takie jak techniki werbowania i indoktrynacji oraz szkolenia, stosowane przez niektóre sekty.

**Techniki werbowania i szkolenia, sposoby indoktrynacji**

2.2. Niektóre spośród używanych przez wiele sekt i kultów techniki werbowania, szkolenia i indoktrynacji, nieraz bardzo wyrafinowane, częściowo wyjaśniają ich sukcesy. Ludzie najbardziej im ulegający to osoby, które, po pierwsze, nieświadome są tego, że kontakt został zainscenizowany, po drugie zaś nie orientują się w charakterze obmyślonej dla nich metody nawracania i szkolenia (manipulacja społeczna i psychologiczna), jakiej są przedmiotem. Sekty narzucają często własne formy myślenia, odczuwania i zachowania. Kontrastuje to z podejściem Kościoła, zakładającym pełną informację, świadomość i przyzwolenie danej osoby.

Tak młodzi, jak i starsi, pozostający w nieładzie wewnętrznym, bywają łatwym łupem takich technik i metod, stanowiących często połączenie serdeczności i podstępu (por. np. „bombardowanie miłością", „próbę osobowości" czy też „poddanie się"). Techniki te wychodzą od postawy życzliwości, stopniowo jednak przekształcają się w coś w rodzaju kontroli umysłu, poprzez stosowanie zniewalających technik modyfikujących zachowania.

Wymienić tu należy następujące elementy:

— delikatny proces wprowadzania konwertyty i stopniowe uświadamianie siebie przez niego, kto jest prawdziwym gospodarzem,

— techniki nacisku: „bombardowanie miłością", oferta „bezpłatnego posiłku w międzynarodowym centrum przyjaźni", technika flirtu (prostytucja jako metoda werbowania),

— wmuszanie niemal przemocą gotowych odpowiedzi i decyzji w nowo zwerbowanych,

— gotowe odpowiedzi, przyjaźń, niekiedy wywieranie nacisku na decyzje podejmowane przez rekrutowanego,

— pochlebstwo,

— rozdawanie pieniędzy, leków,

— stawianie wymogu bezwarunkowego poddania się woli wprowadzającego, przywódcy,

— izolacja: kontrola procesu racjonalnego myślenia, wyeliminowanie wpływów i informacji z zewnątrz (rodziny, przyjaciół, gazet, czasopism, telewizji, radia, opieki lekarskiej itp.), które mogłyby przerwać proces adaptacji i wchłaniania odczuć, postaw oraz wzorców zachowania,

— odcięcie nowo pozyskanych od ich przeszkód, skupienie się na odchyleniach od normy w ich dawnych zachowaniach, takich jak zażywanie narkotyków, dewiacje seksualne; wykorzystywanie ich zahamowań psychicznych, nietowarzyskości, itp.

— metody przebudowy świadomości prowadzące do zaburzeń poznawczych (bombardowanie intelektualne), stosowanie klisz blokujących myślenie; system zamkniętej logiki, hamowanie myślenia refleksyjnego,

— utrzymywanie nowo zwerbowanych w ciągłej aktywności, niepozostawianie ich nigdy samych; ciągłe napominanie i szkolenie mające doprowadzić ich do stanu duchowej egzaltacji, zmienionej świadomości i automatycznego podporządkowania się poleceniom, likwidowanie oporu i negacji, reagowanie na strach w taki sposób, że rodzi to jeszcze większy strach,

— silne skoncentrowanie się na osobie przywódcy; niektóre sekty mogą nawet degradować rolę Chrystusa na korzyść swego założyciela (w wypadku kilku „sekt chrześcijańskich").

## 3. WYZWANIE DUSZPASTERSKIE I SPOSOBY PODEJŚCIA DO NIEGO

Spowodowane przez industrializację, urbanizację, migracje, szybki rozwój komunikacji, superracjonalne systemy technokracji itd., załamanie się tradycyjnych struktur społecznych, wzorców kulturowych oraz tradycyjnych hierarchii wartości sprawiło, że wielu ludzi znajduje się w stanie wewnętrznego zamętu, wykorzenienia, niepewności; są oni zatem podatni na wpływy. W takich sytuacjach jest czymś naturalnym poszukiwanie rozwiązania, które często im jest prostsze, tym wydaje się lepsze. Występuje też pokusa przyjmowania tego rozwiązania jako jedynej i ostatecznej odpowiedzi.

Na podstawie analizy odpowiedzi można ułożyć listę symptomów patologii wielu współczesnych społeczeństw. Cierpi wskutek nich wielu ludzi. Są oni niespokojni o siebie (kryzys tożsamości), o przyszłość (bezrobocie, groźba wojny nuklearnej). Zadają sobie pytania o istotę praw-

dy i o to, jak do niej dotrzeć, pytają o niepewną sytuację polityczną i swoją bezradność, dominację ekonomiczną i ideologiczną, sens życia, o siebie i innych, wydarzenia, sytuacje, rzeczy, o to, co będzie „potem".

Cierpią oni wskutek braku kierunku w życiu, orientacji, współuczestnictwa w podejmowaniu decyzji, braku rzeczywistych odpowiedzi na swoje rzeczywiste problemy. Doświadczają lęku z powodu różnych form przemocy, konfliktów, wrogości; czują strach przed klęską ekologiczną, wojną i zagładą nuklearną, konfliktami społecznymi, manipulacją.

Czują się sfrustrowani, wykorzenieni, bezdomni, pozbawieni obrony i nadziei, bezradni, a przeto nie mający motywacji; samotni w domu, w szkole, przy pracy, w uniwersytecie, w mieście; zagubieni w anonimowości, izolacji, zepchnięci na margines, wyalienowani itd. Czują, że nigdzie nie przynależą, że nie są zrozumiani, zdradzeni, uciśnieni, oszukani, wyobcowani, nic nie znaczący, nie słuchani, nie akceptowani, nie traktowani serio.

Rozczarowani są technologicznym społeczeństwem, wojskiem, światem interesu, pracą, wyzyskiem, systemami wychowawczymi, przepisami i praktykami Kościoła, taktyką rządu.

Chcieliby nauczyć się traktować siebie samych jako świadomych „wykonawców", nie chcą być bezwartościowymi, biernymi pionkami lub oportunistami zabiegającymi tylko o własne dobro; często jednak nie wiedzą, co i jak robić.

Zagubieni są w sytuacjach „zawieszenia" (pomiędzy szkołą i uniwersytetem, szkołą i pracą zawodową, małżeństwem i rozwodem, wsią i miastem).

Zmieniają się w ludzi pustych wewnętrznie, obojętnych lub agresywnych; mogą też stać się „szukającymi".

W skrócie można powiedzieć, że wszystkie te symptomy stanowią różne formy alienacji (z siebie samego, spośród innych, od własnych korzeni, kultury itd.). Rzec można, iż potrzeby i tęsknoty wyrażone w odpowiedziach na pytania kwestionariusza, przedstawiają różne postacie dążenia do odnalezienia swej „obecności" (wobec siebie, innych, Boga). Ludzie czujący się zagubionymi pragną być odnalezieni. Innymi słowy, istnieje jakby próżnia domagająca się głośno zapełnienia; w istocie rzeczy stanowi ona kontekst, w jakim możemy zrozumieć nie tylko krytyki pod adresem Kościoła, zawarte w wielu odpowiedziach, lecz również — i przede wszystkim — problemy duszpasterskie i proponowane sposoby podejścia do nich. Odpowiedzi te wyraźnie wskazują na liczne braki i niedomogi w aktualnej postawie Kościoła, mogące ułatwić sukces sektom. Tutaj jednak nie będziemy szerzej rozwodzić się nad tym zagadnieniem, lecz ograniczymy się głównie do podkreślenia sugerowanych lub żądanych w tym względzie przedsięwzięć duszpasterskich. Jeśliby je konsekwentnie realizować, wyzwanie rzucone przez sekty mogłoby się okazać cennym bodźcem do duchowej i kościelnej odnowy.

### Poczucie wspólnoty

3.1. Niemal wszystkie odpowiedzi zawierają apel o ponowne przemyślenie (przynajmniej w wielu sytuacjach lokalnych) tradycyjnej „struktury wspólnoty parafialnej", o poszukiwanie takiego modelu owej wspólnoty, który miałby w sobie więcej braterstwa, byłby bardziej „na miarę człowieka", lepiej przystosowany do sytuacji życiowych ludzi, posiadałby w większym stopniu charakter „podstawowej wspólnoty kościelnej". Jej rodzaje: opiekuńcze wspólnoty żywej wiary, miłości (ciepła, akceptacji, zrozumienia, pojednania, koleżeństwa) i nadziei; wspólnoty celebracyjne; wspólnoty modlitewne; wspólnoty misyjne — zwrócone na zewnątrz, pełniące rolę świadków; wspólnoty pomagające i otwarte na potrzeby ludzi mających szczególnie trudne problemy np. rozwiedzionych i ponownie zawierających małżeństwo, ludzi żyjących na marginesie społecznym.

### Kształcenie i kształcenie ciągłe

3.2. Odpowiedzi kładą silny nacisk na potrzebę ewangelizacji, katechezy kształcenia w sprawach wiary i ciągłego kształcenia ludzi wierzących w zagadnieniach biblijnych, teologicznych, ekumenicznych, na poziomie wspólnot lokalnych, a także kleru i osób zajmujących się kształceniem. (Jedna z odpowiedzi postuluje „kursy poświęcone refleksji" dla nauczycieli, młodych przywódców, kleru i zakonników). Ten ciągły proces powinien mieć charakter zarówno informacyjny, tzn. przekazujący wiadomości o naszej tradycji katolickiej (wierzenia, praktyki, duchowość, medytacja, kontemplacja itd.), o innych tradycjach, nowych grupach religijnych itd., jak i formacyjny, zapewniający poradnictwo w sprawach wiary osobistej i wspólnotowej, pogłębienie odczucia transcendencji, pierwiastka eschatologicznego, religijnego zaangażowania, ducha wspólnoty itd. Kościół powinien być dla ludzi nie tylko znakiem nadziei, lecz również tę nadzieję uzasadniać; powinien pomagać im w stawianiu pytań, lecz również w znajdowaniu na nie odpowiedzi. W związku z tym wszystkim kładzie się powszechnie nacisk na centralną rolę Pisma Świętego. Szerzej i wszechstronniej należy korzystać ze współczesnych środków przekazu.

### Podejście osobowe i integralne

3.3. Ludziom należy pomagać w uświadamianiu sobie, że są kimś jedynym, kochanym przez osobowego Boga, że każdy z nich ma własną historię, od narodzin poprzez śmierć do zmartwychwstania. „Stara prawda" musi ciągle stawać się dla nich „nową prawdą" poprzez autentyczne poczucie odnowy, przy czym jednak kryteriów i schematów ich

myślenia nie mogą nadwerężać wszelkie pojawiające się przed nimi „nowinki". Szczególną uwagę należy zwrócić na wymiar przeżyciowy, tzn. osobiste odkrycie Chrystusa poprzez modlitwę i życie zaangażowane (por. np. ruchy charyzmatyczne i ruchy odnowy). Wielu chrześcijan żyje tak, jakby w ogóle się nie narodziło! Specjalną też uwagę trzeba poświęcić uzdrawiającemu działaniu modlitwy, pojednania, koleżeństwa i troski. Nasza pasterska troska nie może być jednowymiarowa; nie może ona dotyczyć jedynie spraw duchowych, lecz musi również obejmować sprawy cielesne, psychologiczne, społeczne, kulturalne, ekonomiczne i polityczne.

**Tożsamość kulturowa**

3.4. Kwestią podstawową jest inkulturacja. Podkreśla się ją szczególnie w odpowiedziach otrzymanych z Afryki; ujawniają one poczucie obcości wobec zachodzących form kultu religijnego, często nie mających żadnego związku z otoczeniem kulturowym i sytuacjami życiowymi ludzi. Jeden z respondentów pisał: „Afrykanie chcą być chrześcijanami. Ułatwiliśmy im życie, ale nie daliśmy im domu... Pragną oni chrześcijaństwa prostszego, zrośniętego ze wszystkimi aspektami ich codziennego życia, z ich cierpieniami, radościami, pracą, aspiracjami, obawami i potrzebami... W Kościołach niezależnych młodzi rozpoznają autentyczny nurt afrykańskiej tradycji życia religijnego".

**Modlitwa i kult religijny**

3.5. Niektórzy sugerują przemyślenie na nowo klasycznych schematów liturgicznych („sobota wieczór — niedziela rano"), częstokroć nie przystających do sytuacji codziennego życia. Należy przywrócić znaczenie słowu Bożemu jako ważnemu czynnikowi budującemu wspólnotę. „Przyjęcie" trzeba traktować z równą uwagą jak „zachowanie", „konserwację". Powinno istnieć miejsce dla radosnego tworzenia, wiara w chrześcijańską inspirację i zdolności „wynalazcze" oraz większe zrozumienie dla wspólnotowych uroczystości. Także i tutaj inkulturacja jest koniecznością (przy zachowaniu należnego szacunku dla istoty liturgii i wymagań uniwersalizmu).

Wielu respondentów podkreśla biblijny wymiar kazania, konieczność przemawiania do ludzi ich językiem, konieczność starannego przygotowania kazania i liturgii (w miarę możliwości przez zespół, przy współuczestnictwie przedstawicieli laikatu). Kazanie nie może być jedynie teoretyzowaniem, moralizowaniem czy spekulacją intelektualną, lecz powinno również implikować świadectwo życia tego, kto je głosi. Kazanie, sprawowanie kultu i modlitwa wspólnoty nie muszą być ograniczone do tradycyjnie przeznaczonych dla nich miejsc.

3.6. Wielu respondentów ma świadomość stałego zmniejszania się liczby kapłanów, zakonników oraz zakonnic. Sytuacja ta wymaga silniejszego rozwijania zróżnicowanych co do swego składu ekip duszpasterskich i nieustannego kształcenia przywódców laikatu. Być może więcej uwagi trzeba poświęcić roli, jaką w podejściu do sprawy sekt (lub przynajmniej do ludzi ulegających ich wpływom) mogą odegrać ci spośród laikatu, którzy w obrębie Kościoła i współpracując z duszpasterzami pełnią funkcje rzeczywistych przywódców, tak w dziedzinie duchowej, jak i pasterskiej. Z kapłanami nie powinno się kojarzyć przede wszystkim ich funkcji administracyjnych, urzędowych czy rozjemczych, lecz raczej należy w nich widzieć braci, przewodników, pocieszycieli i ludzi modlitwy. Niekiedy zbyt duży jest dystans (który trzeba zmniejszyć) pomiędzy wiernymi i biskupami, a nawet pomiędzy biskupem i kapłanami. Posługiwanie biskupa i kapłana jest służbą dla jedności i komunii, i musi to być dla wiernych widoczne.

## 4. ZAKOŃCZENIE

Na koniec zadajmy sobie pytanie: jaka ma być nasza postawa, nasze podejście do sprawy sekt? Rzecz jasna, nie sposób udzielić na nie prostej odpowiedzi. Same sekty są przecież bardzo zróżnicowane, sytuacje zaś — religijne, kulturowe, społeczne — wielorakie. Odpowiedź nie będzie taka sama w przypadku, gdy rozpatrujemy sekty w aspekcie ich stosunku do osób „nie zrzeszonych w Kościołach", nie ochrzczonych, do niewierzących, oraz gdy mamy do czynienia z oddziaływaniem na ochrzczonych chrześcijan, zwłaszcza zaś na katolików i członków sekt wywodzących się z Kościoła katolickiego. Nasi respondenci zajmowali się oczywiście ostatnią grupą.

Jest również rzeczą jasną, że nasza postawa nie może być naiwnie ironiczna. Dostatecznie wszechstronnie przeanalizowaliśmy działalność sekt, aby zdawać sobie sprawę z tego, że zachowania i metody niektórych z nich mogą wywierać destrukcyjny wpływ na osobowości, przyczyniać się do dezintegracji rodzin i społeczności, zaś ich doktryny często bywają bardzo odległe od nauczania Chrystusa i Kościoła. Podejrzewamy, że w wielu krajach (w niektórych przypadkach wiemy to na pewno) potężne siły ideologiczne, a także interesy polityczne i ekonomiczne posługują się, jako swym narzędziem, sektami, którym wszelka troska o sprawy człowieka jest zupełnie obca i które tego, co „ludzkie", używają do nieludzkich celów.

Niezbędne jest ostrzeganie wiernych, szczególnie młodych, aby mieli się na baczności, a nawet zorganizowanie fachowego poradnictwa, opieki prawnej itd. Niekiedy może trzeba będzie poprzeć lub nawet wspoma-

gać odpowiednie przedsięwzięcia ze strony państwa, działającego we właściwym sobie zakresie.

Doświadczenie może pokazać, że na ogół możliwości dialogu z sektami są niewielkie albo zgoła żadne, i że nie tylko one same są zamknięte na wszelki dialog, lecz również mogą stanowić poważną przeszkodę w wychowaniu ekumenicznym i w wysiłkach w tym kierunku wszędzie tam, gdzie one działają.

Jeśli jednakże mamy być wierni przekonaniom i zasadom — nakazującym szacunek dla ludzkiej osoby, dla wolności religii, wiarę w działanie Ducha, który sobie tylko znanymi sposobami urzeczywistnia miłującą wolę Boga wobec całego rodzaju ludzkiego i każdego z osobna mężczyzny, kobiety i dziecka — nie możemy zwyczajnie poprzestać na potępieniu i zwalczaniu sekt, na traktowaniu ich jako wyrzuconych poza obręb społeczeństwa, wyjętych spod prawa grup, zaś ich członków — jako jednostek „odprogramowanych" wbrew swojej woli. Wyzwanie, jakie stanowią nowe ruchy religijne, powinno stać się dla nas bodźcem do odnowienia i wzmocnienia pasterskiej skuteczności.

Musimy też niewątpliwie rozwijać w sobie i w naszych wspólnotach ducha Chrystusa w odniesieniu do sekt, próbując zrozumieć, „o co im chodzi", i tam, gdzie to możliwe, wychodzić im na spotkanie z chrześcijańską miłością.

Musimy dążyć do tych celów, dochowując wierności prawdziwej nauce Chrystusa, w duchu miłości do wszystkich mężczyzn i kobiet. Żadne problemy dotyczące sekt nie powinny osłabić naszego zapału dla sprawy ekumenizmu pośród wszystkich chrześcijan.

## 5. ZACHĘTA ZE STRONY SYNODU 1985 R.

### Wytyczne

5.1. Synod Nadzwyczajny 1985 r. zwołany w celu uczczenia, oceny i potwierdzenia dzieła Soboru Watykańskiego II, sformułował pewne ogólne wytyczne dotyczące odnowy współczesnego Kościoła. Wytyczne te, mające za przedmiot ogólne potrzeby Kościoła, zawierają również odpowiedź na potrzeby i aspiracje, których zaspokojenia ludzie poszukują w sektach (3.1). Podkreślają one wyzwania duszpasterskie i potrzebę planowej pracy duszpasterskiej.

5.2. Końcowy dokument Synodu stwierdza, że sytuacja w świecie ulega zmianom i że znaki czasu trzeba poddawać ciągłej bieżącej analizie (II D 7). Odnotowuje się w nim też zjawisko powrotu do *sacrum* i fakt, że niektórzy ludzie swoją potrzebę *sacrum* starają się zaspokoić w sektach (II A 1). W Kościele często widzi się tylko instytucję, może dlatego, że zbyt wielką wagę przywiązuje się w nim do struktur, zbyt małą zaś — do pociągania ludzi w stronę Boga w Chrystusie.

5.3. Synod zachęca do całościowego zrozumienia dzieła Soboru, do jego wewnętrznego przyswojenia i wcielenia go w życie; ma to być generalnym rozwiązaniem aktualnych tu problemów. Kościół trzeba pojmować i przeżywać jako tajemnicę (II A, por. 3.1.6) i komunię (II B, por. 4.1.6). Kościół musi z większym zaangażowaniem wypełniać swoją funkcję znaku i narzędzia komunii z Bogiem oraz komunii i pojednania pomiędzy ludźmi (I A 2, por. 4.1, 3.1.6). Wszyscy chrześcijanie wezwani są do świętości, to znaczy do przemiany serca i do współuczestnictwa w trynitarnym życiu Boga (II A 4, por. 3.1.1, 3.1.5). Wspólnota chrześcijańska potrzebuje ludzi żyjących realną i powszechną świętością. Kościół jest komunią, musi on przeto zawierać w sobie uczestnictwo i współodpowiedzialność na wszystkich poziomach (II C 6, por. 4.6, 3.1.9). Chrześcijanie muszą akceptować wszelkie prawdziwe ludzkie wartości (II D 3) oraz wartości specyficznie religijne (II D 5), tak aby doprowadzić do inkulturacji, która jest „subtelnym przekształceniem autentycznych wartości kulturowych poprzez integrację z chrześcijaństwem i różnymi kulturami ludzkimi" (II D 4, por. 3.7.4, 4.4). Kościół katolicki nie odrzuca niczego co prawdziwe i święte w religiach niechrześcijańskich. W rzeczy samej katolicy powinni uznawać, chronić i popierać wszelkie wartości duchowe i moralne, jak też społeczno-kulturowe, które w nich się znajdują" (II D 5). „Kościół powinien w sposób profetyczny piętnować wszelkie formy nędzy i ucisku, i wszędzie chronić oraz popierać podstawowe, niezbywalne prawa osoby ludzkiej" (II D 6, por. 3.2).

5.4. Synod daje pewne wskazówki praktyczne. Podkreśla on formację duchową (II A 5, por. 3.1.7, 4.2), zaangażowanie w integralną i systematyczną ewangelizację oraz katechezę, którym musi towarzyszyć interpretujące je świadectwo (II Ba 2, por. 3.1.8, 3.1.3), właśnie dlatego, że zbawcze posłannictwo Kościoła ma charakter integralny (II D 6, por. 4.3); zapewnienie wewnętrznego i duchowego uczestnictwa w liturgii (II B 6, por. 3.1.9, 4.5); zachęcanie do duchowego i teologicznego dialogu wśród chrześcijan (II C 7) oraz do dialogu, który pozwala przekazywać innym treść życia wewnętrznego; sprzyjanie różnym formom duchowości, jak życie konsekrowane, ruchy duchowości, pobożność ludowa (II A 4, por. 3.1.7), oraz nadawanie większego znaczenia Słowu Bożemu (II Ba 1), ponieważ Ewangelia dociera do Ludu Bożego poprzez dawane jej świadectwo (II Ba 2).

## 6. ZAGADNIENIA DO DALSZYCH STUDIÓW I BADAŃ

Nb. O ile to możliwe takie studia i badania powinny być podejmowane przy współpracy ekumenicznej.

6.1. Studia o charakterze teologicznym:

a) Różne rodzaje sekt w świetle *Lumen gentium* 16, *Unitatis redintegratio* i *Nostra aetate*.

b) „Religijna" treść sekt „ezoterycznych" i głoszących „ludzkie możliwości".

c) Mistycyzm chrześcijański a poszukiwanie doświadczenia religijnego w sektach.

d) Użytek czyniony w sektach z Biblii.

6.2. Studia interdyscyplinarne (historyczno-socjologiczno-teologiczno-antropologiczne).

a) Sekty a wspólnoty wczesnochrześcijańskie.

b) Uzdrawianie we wczesnym Kościele i w sektach.

c) Rola postaci proroków i charyzmatyków (za ich życia i po śmierci).

d) Sekty a „religijność ludowa".

6.3. Studia psychologiczne i pasterskie (wydaje się, iż większość dotychczasowych prac należy do tej kategorii).

a) Techniki werbowania i ich rezultaty.

b) Długofalowe następstwa przynależności do sekty i „odprogramowania".

c) Potrzeby i przeżycia religijne młodzieży dorastającej i dorosłej w ich oddziaływaniu wzajemnym z dojrzewaniem seksualnym, w odniesieniu do sekt.

d) Wzorce autorytetów w sektach, w odniesieniu do upadku autorytetu i tęsknota za nim w społeczeństwach współczesnych.

e) Możliwość lub niemożliwość „dialogu" z sektami.

6.4. Sekty a rodzina

a) Reakcja rodziny na przynależność dzieci lub innych członków rodziny do sekty.

b) Rozkład rodziny lub nieuporządkowany status rodziny a przyciąganie przez sekty.

c) Przynależność do sekty a trwałość rodziny; naciski rodziny na dzieci, będące adeptami sekty.

d) Modele rodziny i moralność małżeńska w sektach.

6.5. Kobiety w sektach

a) Możliwość samowyrażania się i podejmowania odpowiedzialności (por. sekty zakładane przez kobiety).

b) Niższa pozycja kobiet w różnych typach sekt: chrześcijańskie grupy fundamentalistyczne, sekty orientalne, sekty afrykańskie itd.

6.6. Adaptacja kulturowa i inkulturacja sekt oraz ich ewolucja w różnych kontekstach kulturowych i religijnych: w tradycyjnych kulturach chrześcijańskich, w kulturach nowo zewangelizowanych, w społeczeństwach całkowicie zsekularyzowanych bądź poddanych szybkiemu procesowi sekularyzacji (o różnym jego działaniu na kultury zachodnie i „niezachodnie"). Migracje a sekty.

6.7. Studium ruchów młodzieżowych.

Historyczne i socjologiczne studium porównawcze ruchów młodzieżowych w Europie przed II wojną światową oraz uczestnictwa młodzieży we współczesnych sektach i kultach.

6.8. Wolność religijna w odniesieniu do sekt — aspekty etyczne, prawne i teologiczne. Skutki działań władz państwowych i innych czynników społecznego nacisku. Wzajemne oddziaływanie czynników politycznych, ekonomicznych i religijnych.

6.9. Obraz sekt w opinii publicznej i wpływ opinii publicznej na sekty.

## II. AKTA EPISKOPATU POLSKI

### WSKAZANIA DLA SPOWIEDNIKÓW W ZAKRESIE SPOWIEDZI MAŁŻONKÓW (ZALECONE PRZEZ EPISKOPAT POLSKI)

Przed spowiednikiem małżonków staje dziś szczególnie doniosłe zadanie. Jego obowiązkiem bowiem jest nie tylko zgodne z zasadami udzielenie rozgrzeszenia lub jego odmowa, lecz także właściwe postępowanie i kształcenie sumienia. Tę ważną funkcję ma spełnić spowiednik w stosunku do penitentów małżonków w sposób zgodny z podstawowymi wymaganiami etyki chrześcijańskiej, a zwłaszcza z nauką zawartą w ostatnich dokumentach urzędu nauczycielskiego Kościoła (Vaticanum II; Humanae vitae; Familiaris consortio).

Podane tutaj wskazania mają na celu przypomnienie podstawowych prawd dotyczących małżeństwa oraz ocenę niektórych szczegółowych problemów etycznych życia małżeńskiego, wymagających prawidłowego rozwiązania i jednolitej praktyki spowiedników. Kościół w swym aktualnym nauczaniu wskazuje — jako źródło oceny życia małżeńskiego — na właściwe małżonkom powołanie, będące szczególną postacią ogólnego powołania chrześcijańskiego. Dlatego najpierw zostaną omówione zasadnicze elementy powołania małżonków, następnie zaś oparte na nich etyczne normy życia małżeńskiego.

#### 1. Życie małżeńskie jako realizacja powołania chrześcijańskiego

Zrozumienie istoty powołania małżeńskiego wymaga sięgnięcia do samego Boga i Jego miłosnych planów, zrealizowanych w dziele stwórczym i zbawczym. Małżeństwo nie jest wynikiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody. Bóg-Stwórca ustanowił je mądrze i opatrznościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości (por. HV nr 8).

Wezwani do współpracy z Bożymi planami małżonkowie otrzymali od Boga uzdolnienia i łaski proporcjonalne do ich wielkich zadań. Dlatego trzeba mieć wszechstronną i integralną wizję osoby ludz-

kiej, aby móc właściwie rozeznać i zrozumieć etyczne obowiązki powołania małżeńskiego (por. HV nr 7).

Odczytanie Bożych zamiarów zostało małżonkom umożliwione przez sam charakter otrzymanych od Boga darów i uzdolnień. Właśnie dzięki rozeznaniu, kim są i jakimi są z daru Bożego, przez bliższe rozeznanie uzdolnień, którymi są ubogaceni, mogą małżonkowie określić obowiązki swego powołania. Mogą oni dostrzec ład moralny, wyrastający z realnego podłoża rozumnej natury ludzkiej, ład wyższy od woli poszczególnych jednostek lub nawet całej zbiorowości i od tej woli niezależny.

Małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem. Jest więc znakiem obdarzającym opiekuńczą mocą Chrystusa. Ta moc prowadzi małżonków do Boga, wspiera ich i dodaje otuchy w wypełnianiu zadań rodzicielskich. Sakrament małżeństwa umacnia i w pewnym sensie konsekruje małżonków chrześcijańskich do godności i obowiązków stanu, przeznaczając ich do wypełniania zadania współpracowników Boga-Stwórcy (por. KDK nr 48). Realizując zaś swoje powołanie mają małżonkowie jednocześnie zmierzać do osiągnięcia własnej doskonałości i wzajemnego uświęcenia (por. KDK nr 48; HV nr 25).

Miłość małżeńska, choć nie może być postawiona jako wyłączny cel małżeństwa, stanowi rzeczywistą normę życia małżeńskiego. Normą tą jednak nie jest zmysłowe pożądanie, często nazywane potocznie „miłością". Normę tę stanowi prawdziwa miłość życzliwa względem drugiego człowieka jako partnera w małżeństwie. Swe najgłębsze źródło, a także swój najwznioślejszy wzór miłość małżeńska znajduje w miłości samego Boga, który jest źródłem wszelkiego istnienia. Według zamiaru Boga-Stwórcy istotę małżeństwa stanowi płodne, miłosne zjednoczenie osób.

Tak ujęte elementy powołania małżeńskiego pozwalają określić cechy charakterystyczne miłości małżeńskiej, a zarazem jej wymagania.

Miłość małżeńska — to miłość w pełni ludzka. Ze swej natury jest więc ona i powinna być nie tylko zmysłowa, lecz także duchowa. Decydujący przy tym nie jest udział elementu zmysłowego, lecz duchowego, czyli udział rozumu i woli. Chodzi tu bowiem o miłość osób ludzkich. Prawdziwa zaś miłość między osobami polega na skierowaniu woli ku osobie kochanej, na szukaniu jej dobra, na dawaniu i poświęcaniu siebie, nie zaś na braniu dla siebie, użyciu i nadużyciu drugiej osoby. O dobroci moralnej życia małżeńskiego decyduje więc wola szukania prawdziwego dobra drugiej osoby, szukania tego, co drugą osobę rzeczywiście doskonali, zbliża do Boga, a nie oddala. Stąd może zaistnieć prawdziwy akt miłości, któremu nie towarzyszy emocjonalne odczucie miłości, więcej nawet — wewnętrznym, rzeczywistym aktem miłości może być w określonym wypadku nawet rezygnacja z zewnętrznie przeżywanego aktu miłosnego, podjęta ze względu na prawdziwe dobro współmałżonka.

Miłość małżeńska winna być przyjaźnią osób, a to wymaga równości partnerów i ich odpowiedzialnego udziału we wspólnie realizowanym powołaniu. Z istoty miłości małżeńskiej wynika, że musi ona być wierna i wyłączna. Jest to też konsekwencją przymierza osobowego, zawartego między partnerami w sakramencie małżeństwa.

Wreszcie miłość małżeńska nie powinna zamykać się i wyczerpywać w samej wspólnocie małżonków, lecz powinna znaleźć możność swej realizacji i niejako swego przedłużenia w wydanym na świat potomstwie. Wewnętrzne przyporządkowanie miłości małżeńskiej do płodności stanowi podstawowy element rodzicielstwa świadomego i odpowiedzialnego.

Odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza rozpoznanie i podjęcie powołania małżeńskiego, polegającego na wydaniu na świat i wychowaniu potomstwa, ze świadomością odpowiedzialności przed Bogiem, w którego stwórczym i zbawczym planie małżonkowie uczestniczą.

Podkreślone tutaj elementy nauki Kościoła o przeznaczeniu i godności życia małżeńskiego wskazują, że na całą sferę życia seksualnego należy patrzeć w duchu chrześcijańskiego optymizmu, uznającego rzeczywiste wartości w każdym dziele Bożym i w każdym przejawie życia, którego ostatecznym Stwórcą jest sam Bóg. Nie można zatem patrzeć na dziedzinę życia seksualnego jako na zło, które jedynie z konieczności musi być „tolerowane" w życiu człowieka i chrześcijanina. Nie wolno też traktować popędu seksualnego jako źródła nieszczęść i upadków moralnych. Popęd płciowy jest darem Bożym i służy dobru człowieka. Realizacja popędu seksualnego — gdy jest on prawidłowo pokierowany — staje się okazją do rozwijania osobowości człowieka i w perspektywie ostatecznych przeznaczeń człowieka również źródłem zasługi na życie wieczne.

Popęd seksualny przy tym nie domaga się u człowieka swego zaspokojenia z jakąś nieprzepartą koniecznością, lecz może i powinien być poddany kierownictwu rozumu. Samo nawet zdrowie psychiczne człowieka wymaga, aby sfera seksualna była włączona coraz bardziej świadomie w całość, jaką stanowi rozumnie kierowana osoba ludzka. Konieczna jest personalizacja popędu seksualnego, będąca przeciwieństwem biernego poddania się popędowi. Nawet u człowieka, który nie realizuje swego popędu seksualnego w pożyciu małżeńskim, poczucie łączących się z tym trudności może i powinno stać się czymś twórczym i ubogacającym. Postawa rodzicielska, nie znajdująca wyrazu w płodności fizycznej, może i powinna znajdować wyraz w „płodności" szerzej pojętej, w twórczości i działalności na rzecz innych członków społeczności ludzkiej. Istotą czystości w koncepcji chrześcijańskiej nie jest separacja od spraw płci, lecz taka postawa i opanowanie siebie w dziedzinie płciowej, by w każdej formie życia być zdolnym do pokierowania sobą i właściwego oddania siebie dla dobra innych. Cnotę czystości można

określić jako „pełne posiadanie siebie, aby w pełni siebie dać". Tak pojęta czystość urzeczywistnia się zarówno w ramach życia małżeńskiego, jak i w postaci poświęconego Bogu bezżeństwa.

## 2. Normy etyczne życia małżeńskiego

Wypełnienie zadań i obowiązków życia małżeńskiego musi się zawsze łączyć ze świadomością zależności od Boga, który człowieka stworzył, sprawiając tym samym, że człowiek nie jest panem źródeł życia, lecz raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę (por. HV nr 13). Stąd wszelkie działanie człowieka w dziedzinie seksualnej, tak w sferze duchowej jak i cielesnej, musi być dostosowane do obiektywnych norm moralnych, z tą dziedziną związanych. Takimi ogólnymi normami są dwa zasadnicze elementy życia małżeńskiego: miłość małżeńska i odpowiedzialne rodzicielstwo.

Prawdziwa miłość małżeńska, będąca miłością przyjaźni i życzliwości, musi znajdować wyraz w szukaniu przez każdego z partnerów nie tylko własnej korzyści lub przyjemności, lecz dobra drugiego partnera jako umiłowanej osoby ludzkiej. Małżonkowie w pełnym poczuciu odpowiedzialności winni umieć współdziałać w realizacji ich powołania małżeńskiego.

Miłość małżeńska musi znajdować pozytywny wyraz w trosce o prawdziwe dobro współmałżonka, tak naturalne jak i nadprzyrodzone. Każde z małżonków musi mieć w związku z tym zdecydowaną wolę dostosowania się do potrzeb drugiej osoby, zwłaszcza związanych z utrzymaniem jej zdrowia fizycznego i psychicznego. Musi przy tym liczyć się z problemami, jakie mogą budzić się w sumieniu współmałżonka. Nieliczenie się z prawdziwym dobrem drugiej strony, jaką jest współmałżonek, może być w pewnych wypadkach równoznaczne z ciężkim naruszeniem miłości bliźniego. Akty współżycia małżeńskiego w takich wypadkach, jakkolwiek całkowicie naturalne, mogą być czynami ciężko grzesznymi, na przykład w wypadku lekkomyślnego narażania żony na ciążę zagrażającą jej ciężką chorobą lub nawet śmiercią.

Odpowiedzialne rodzicielstwo natomiast wymaga, by małżonkowie dostatecznie zdawali sobie sprawę z tego, w jaki sposób mogą i powinni brać udział w realizacji Bożego planu stwórczego. Oznacza to konkretnie, by uświadomili sobie, czy Bóg chce od nich w danej, określonej sytuacji życiowej, by mieli dziecko lub by mieli więcej dzieci, czy też chce, by teraz nie mieli dziecka lub by więcej już nie mieli dzieci.

Zatem nie tylko powstrzymywanie się od przekazywania życia w określonych okolicznościach jest wyrazem odpowiedzialności, ale również odważne i roztropne podjęcie trudu przekazania życia i wychowania dzieci, po rozważeniu przed Bogiem w sumieniu Jego wymagań w danym położeniu życiowym, jest wyrazem odpowiedzialności i wierności planowi Bożemu.

Realizując zasady i wymagania odpowiedzialnego rodzicielstwa, małżonkowie winni przede wszystkim znać wystarczająco istotę procesów biologicznych, związanych z życiem małżeńskim i z rozrodczością. Moralnym obowiązkiem może być w pewnych wypadkach również zapoznanie się z metodami stosowania wstrzemięźliwości okresowej, wtedy mianowicie, gdy bez tej znajomości niemożliwe byłoby sprostanie moralnemu zadaniu, jakie w pewnych wypadkach przed małżonkami staje

Odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza w wielu wypadkach konieczność opanowania popędu seksualnego i powstrzymanie się przez krótszy lub dłuższy czas od aktów współżycia małżeńskiego, a nawet od innych oznak czułości małżeńskiej. Opanowanie popędu musi się łączyć z uszanowaniem partnera i jego godności osobowej. Wymaga to działania świadomego, rozumnego, a nie kierowanego ślepym impulsem zmysłowego doznania.

Działanie odpowiedzialne wymaga, by człowiek, który dostrzega niepożądane skutki swego zamierzonego czynu, umiał się od czynu powstrzymać. W życiu małżeńskim takie opanowanie siebie, choć niekiedy bardzo trudne, jest jednak osiągalne, zwłaszcza przy współdziałaniu łaski Bożej, zapewnionej małżonkom z tytułu przyjętego przez nich sakramentu.

Z istoty związku małżeńskiego i charakteru miłości małżeńskiej wynikają z kolei normy i oceny szczegółowe, dotyczące określonych sposobów ograniczania liczby potomstwa.

1) Niedopuszczalne etycznie jest przede wszystkim „bezpośrednie naruszenie rozpoczętego już procesu życia, a zwłaszcza bezpośrednie przerwanie ciąży, choćby dokonane ze względów leczniczych" (HV, 14). Moralnie niegodziwe są również wszystkie te środki, które nie dopuszczają do osadzenia się zapłodnionej komórki jajowej i powodują przerwanie ciąży już w pierwszym jej momencie.

2) Moralnie niedopuszczalna jest „sterylizacja bezpośrednia, czy to stała czy czasowa, zarówno mężczyzny jak i kobiety" (HV, 14).

3) Etycznie niegodziwe jest także „wszelkie działanie, które — bądź w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków — miałoby za cel lub za środek uniemożliwienie poczęcia" (HV, 14). Antykoncepcja jest nie do pogodzenia z zasadami etyki chrześcijańskiej, a wykroczenia moralne w tym zakresie są obiektywnie ciężko grzeszne. W poszczególnych jednak wypadkach może mieć spowiednik oczywiście do czynienia z wykroczeniem, które ze względu na brak pełnej świadomości lub pełnej wolności działania nie stanowi winy subiektywnie ciężkiej.

Odrzucenie metod antykoncepcyjnych jako moralnych środków regulacji poczęć nie pozostawia małżonków bez możliwości rozwiązania problemu regulacji liczby potomstwa w sposób odpowiadający godności

człowieka i zarazem skuteczny. Poza całkowitą wstrzemięźliwością, którą niejedno kochające się małżeństwo praktykuje ze względu na okoliczności, regulowanie płodności małżeństwa jest możliwe przez powstrzymanie się od stosunków płodnych.

Wstrzemięźliwość całkowita jest w rzeczywistości i winna być traktowana jako praktyka, do której człowiek musi być zdolny, mimo że wymaga ona szczególnego wysiłku moralnego. Jest ona bowiem bezwarunkową koniecznością dla każdego przed czy poza małżeństwem, a w samym życiu małżeńskim staje się koniecznością w okresach rozłąki małżonków czy też w okresie, gdy żona nie może podejmować aktów małżeńskich (ciąża, okres karmienia).

Wstrzemięźliwość okresowa musi być traktowana jako praktyka etycznie całkowicie poprawna i uzasadniona, jeśli zachodzą odpowiednie przyczyny upoważniające małżonków do ograniczenia liczby potomstwa. Wbrew szerzonym niekiedy fałszywym zapatrywaniom, w nauce Kościoła wartość moralna stosunku małżeńskiego nie była nigdy uzależniona od jego faktycznej płodności. Moralnym nieładem nie jest podejmowanie stosunku na pewno niepłodnego, lecz podejmowanie stosunku uczynionego bezpłodnym i samo jego ubezpłodnienie.

### 3. Wskazania dla praktyki spowiedzi

Należyte wypełnienie trudnego zadania, jakie staje niejednokrotnie przed spowiednikiem małżeństw, wymaga zastosowania wszystkich możliwych środków, które mogą spowiedź ułatwić i uczynić ją owocniejszą dla penitenta.

Ważne jest zadbanie, by na spowiedź, do której według przewidywań przystępować będą także małżonkowie, zarezerwować dostateczną ilość czasu, potrzebną dla gruntownego odbycia spowiedzi, ustalenia rzeczywistego stanu sumienia penitentów i udzielenia koniecznych pouczeń. Ma to szczególne znaczenie, gdy chodzi o organizację spowiedzi rekolekcyjnych, misyjnych i związanych z okresem wielkanocnym.

Konieczna jest również dbałość o zapewnienie podczas odbywania spowiedzi odpowiedniej ciszy i dyskrecji, ponieważ ich brak może całkowicie przekreślić wartość spowiedzi, wymagającej często dłuższego wyznania ze strony penitenta oraz jego dialogu ze spowiednikiem.

Formą przygotowania do spowiedzi, mającą wielkie znaczenie praktyczne, jest organizowanie spotkań, kursów, konferencji lub serii nauk, zawierających odpowiednie pouczenia, dotyczące zagadnień etyki małżeńskiej oraz godziwych etycznie sposobów regulacji poczęć.

Niezbędnym elementem przygotowania kapłana do spowiedzi małżonków jest również zapoznanie się z adresami i terminarzem pracy najbliższych punktów katolickiego poradnictwa małżeńskiego.

Kapłan jako spowiednik musi być świadomy roli, jaką wypełnia będąc narzędziem Bożego działania, a zarazem sługą Kościoła. Dlatego

musi znać i mieć w świadomości przede wszystkim katolickie zasady życia małżeńskiego podane przez urząd nauczycielski Kościoła i wymagające przyjęcia z należytym wewnętrznym uznaniem. W spowiedzi sakramentalnej istotnym elementem nie jest sama tylko rozmowa duszpasterska ani też życzliwy dialog czy też porady psychoterapeutyczne. Kapłan w swej posłudze spowiedniczej musi być sam głęboko świadomy i powinien też uświadomić to penitentowi, że Pokuta jest sakramentem Kościoła katolickiego a jej istotą ma być owocne spotkanie z Chrystusem i Jego zbawczym dziełem. Tak penitent, jak i spowiednik wchodzą w tym sakramencie w sferę nadprzyrodzonego działania.

Gdy chodzi o samo przeprowadzenie spowiedzi, to trzeba zwrócić uwagę, że do obowiązków spowiednika należy także stawianie penitentowi odpowiednich pytań.

S t a w i a n i e  p y t a ń. Odnoszą się one do tych szczegółów, które są konieczne dla osiągnięcia integralności czyli zupełności wyznania win, jak i tych spraw, których znajomość jest konieczna dla wyrobienia sobie sądu o istnieniu u penitenta usposobienia koniecznego do ważnego i godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty.

W przypadku spowiedzi małżonków istnieje często obowiązek postawienia pytań, dotyczących zwłaszcza wykroczeń antykoncepcyjnych. Ma to miejsce w tych wszystkich wypadkach, w których istnieje uzasadnione przypuszczenie, że penitent takie wykroczenie popełnił, choć sam się z nich nie oskarża. Wobec ogromnego nasilenia tych wykroczeń można zaniechać pytań tylko wtedy, gdy można mieć przekonanie, oparte na poważnych racjach, że penitent takich wykroczeń nie popełnił. Może to mieć miejsce np. u stałych penitentów, których życie moralne jest spowiednikowi dostatecznie znane; lub u penitentów, którzy odznaczają się gorliwością i intensywnością swego życia religijnego oraz dużą delikatnością sumienia. Pytania te mogą być także zaniechane wobec penitentów zaawansowanych w latach, u których tego rodzaju wykroczenia nie wchodzą praktycznie w grę z racji wieku, wskazującego że zaprzestali oni już pożycia cielesnego.

Pytań tego rodzaju należy zaniechać w stosunku do penitentów o wyraźnych powikłaniach nerwicowych, zwłaszcza jeżeli te zaburzenia mają związek ze sferą seksualną. W takich przypadkach bowiem stawianie pytań i tak nie przyczyni się do uzyskania właściwej obiektywnej oceny czynów i stanu moralnego penitenta, a może spowodować u niego jeszcze większy niepokój i udrękę moralną.

Poza wymienionymi wypadkami stawianie pytań w zakresie problemów życia małżeńskiego jest ścisłym obowiązkiem. Jego zaniedbanie jest, zasadniczo biorąc, ciężkim naruszeniem obowiązków spowiednika.

Sam sposób stawiania pytań powinien być jednak nacechowany umiarem i delikatnością. Pytania powinny być dostosowane do mentalności penitenta i do jego poziomu moralnego oraz właściwie włączone w problematykę, jaka łączy się z całością moralnego życia penitenta.

Spowiednik powinien unikać sprawiania wrażenia, że właśnie nadużycia małżeńskie stanowią problem najważniejszy w kształtowaniu moralnego oblicza chrześcijanina, a stosunek osobisty do Boga i bliźnich — to sprawy o daleko mniejszym znaczeniu.

Penitent powinien odczuwać zrozumienie ze strony spowiednika i pragnienie przyjścia penitentowi z pomocą; z drugiej jednak strony powinien wyczuwać powagę tego problemu i zdecydowaną wolę spowiednika wpłynięcia na penitenta w kierunku zaprzestania grzesznej praktyki.

Zaniechanie pytań w wypadkach, w których powinny być postawione, byłoby działaniem także na szkodę samego penitenta. Może bowiem bardzo łatwo stać się przyczyną spowiedzi nieważnej u takich penitentów, którzy w sumieniu uświadamiają sobie grzeszność nadużyć małżeńskich lub ją podejrzewają, lecz nie wyznają ich umyślnie, licząc na „pobłażliwość" lub milczenie spowiednika. Milczenie spowiednika i brak pytań z jego strony bywa w takich wypadkach rozumiane jako aprobata tego rodzaju metod zapobiegania poczęcia i może w ten sposób spowodować utrwalenie penitenta w błędnym przekonaniu. Może się to stać szczególnie szkodliwe społecznie ze względu na upowszechnienie się takich przekonań.

Ten ważny obowiązek stawiania pytań winien być spełniony nawet wtedy, gdy zachodzi uzasadniona obawa, że penitent faktycznie popełniający wykroczenia przeciw poczęciu, nie przyjmuje przedstawionych mu norm etyki małżeńskiej, głoszonych przez Kościół, i zaniecha odtąd nie tylko spowiedzi, ale i życia religijnego w ogóle.

Osąd spowiednika. Spowiednik w osądzaniu winy penitentów, szczególnie w omawianej tu dziedzinie, powinien odróżnić obiektywną ocenę zła moralnego określonych wykroczeń do winy faktycznie zaciągniętej przez wykraczającego penitenta. Zachowując całkowicie w mocy obowiązujące normy etyczne, należy jednocześnie brać pod uwagę, że stopień winy w popełnionym czynie złym zależy w konkretnym wypadku od subiektywnej świadomości moralnej i osądu sumienia oraz stanu woli, podlegającej różnym ograniczeniom, pochodzącym ze sfery uczuć i oddziaływania środowiska społecznego.

Osąd spowiednika — obok omówionej całkowitości wyznania — musi obejmować moment jeszcze ważniejszy, tj. autentyczność nawrócenia penitenta, wyrażającego się w szczerym żalu i wystarczająco mocnym postanowieniu poprawy. W Sakramencie Pokuty chodzi o „nawrócenie" w znaczeniu biblijnym, to znaczy o oderwanie się od grzechu i zwrócenie ku Bogu, wynikające z motywu religijnego czyli nadprzyrodzonego, wyższego aniżeli racje czysto ludzkiej roztropności lub szlachetności etycznej.

W tego rodzaju koniecznym nawróceniu pokutnym, jako minimum wymagane od penitenta, należy przyjąć:

1° — zdecydowane uznanie i przyjęcie za swoje tych norm etyki katolickiej, które określają moralność życia małżeńskiego i zostały peni-

tentowi podane przez spowiednika, zwłaszcza na tym odcinku, na którym penitent ostatnio upadał;

2° — zdecydowane postanowienie podjęcia skutecznych środków, zmierzających do zachowania przyjętych norm etycznych.

Jasne sprecyzowanie tych wymagań pozwoli spowiednikowi na połączenie bezkompromisowej postawy wobec grzechu z dobrocią i miłosierdziem wobec nawracającego się penitenta (por. HV, 29).

Recydywiści. Szczególnie wnikliwie musi spowiednik potraktować penitentów, będących recydywistami formalnymi. Są nimi ci penitenci, którzy mimo otrzymanego uprzednio pouczenia nie zastosowali po ostatnich spowiedziach żadnych zaleconych środków i powrócili do tych samych nadużyć moralnych w zakresie życia małżeńskiego.

U takich penitentów musi spowiednik stwierdzić obecnie — lub spowodować przyjęcie katolickich norm etyki małżeńskiej i uznanie ich za swoje. Następnie musi skłonić do szczerego przyjęcia podanych przez siebie środków poprawy i do szczerego zaangażowania się w ich zastosowanie.

Stwierdzona u penitentów tej kategorii szczera chęć zapoznania się ze skutecznymi środkami pozwalającymi przezwyciężyć dotychczasowe grzechy — może być uznana za wystarczający znak szczerego nawrócenia recydywisty. Może o tym świadczyć również fakt wskazujący na głębsze tym razem zrozumienie zła i potrzeby poprawy, na przykład samorzutne przystąpienie do Sakramentu Pokuty w związku z odbytymi rekolekcjami.

Nałogowcy. Inną kategorią penitentów, wymagającą odpowiedniego postępowania spowiednika, są nałogowcy, którzy w następstwie grzesznego nawyku popełniają grzechy właściwie bez walki, bez głębszej refleksji i bez całkiem wyraźnego zaangażowania woli. Należy z nimi postępować z wielką cierpliwością i dobrocią.

Spowiednik powinien pomagać w stopniowym wydźwignięciu się z nałogu przez stałą zachętę do wytrwałości i praktyczne wskazówki, dostosowane do warunków życiowych penitenta. Obok środków nadprzyrodzonych w postaci życia sakramentalnego i modlitwy, mogą też być penitentowi pomocne zalecone przez spowiednika drobne praktyki oanowania się, stosowane systematycznie w celu wyrobienia postawy wyrzeczenia, jako wyraz dobrej woli.

Grzechy przeciw poczęciu. Należy z kolei podkreślić zasady, dotyczące traktowania w konfesjonale małżonków, mężczyzn i kobiet, wyznających grzechy przeciw etyce małżeńskiej, zwłaszcza tzw. stosunek przerywany. W takiej sytuacji penitenta należy zachęcić do wytrwania w postanowieniach, ufając ich zasadniczej gotowości nawrócenia się, o ile tylko okazali choćby w minimalnym stopniu wysiłek, skierowany do poprawy po ostatniej spowiedzi.

Gdy przez penitenta stosowane były środki antykoncepcyjne i nie było żadnych prób poprawy mimo otrzymanych na ostatniej spowiedzi

pouczeń, spowiednk ma do czynienia z recydywistą formalnym i musi wymagać bardzo wyraźnych i przekonywających oznak nawrócenia.

W spowiedzi kobiet, które pomimo swych starań nie mogą uzgodnić ze współmałżonkiem stosowania w małżeństwie metod etycznych pożycia, spowiednik musi właściwie oceniać udział w aktach małżeńskich, w których mąż stosuje metody antykoncepcyjne.

W wypadku praktykowania przez męża stosunków przerywanych, kobieta może taki stosunek podjąć, skoro jest on w swym początku poprawny i naturalny. W wypadku jednak jego przerwania może się już tylko zachować w sposób bierny. Nigdy zaś nie może takiego postępowania męża pochwalić lub do niego zachęcać, lecz przeciwnie ma obowiązek wpływać na zaniechanie przez niego nieetycznej praktyki.

W wypadku stosowania przez męża środków antykoncepcyjnych, żona nie tylko nie może formalnie współdziałać przez swą aprobatę dla tej metody, lecz ma obowiązek przeciwstawienia się spełnieniu z nią aktów onanistycznych. Jedynie w ostatecznych, wyjątkowych przypadkach, dla bardzo poważnych przyczyn (np. groźba porzucenia), może zaniechać sprzeciwu i zachować się biernie. Zachodzi w tych przypadkach fakt przymusu moralnego, który daje prawo do zajęcia postawy wyłącznie biernej wobec spełnianego grzesznego czynu współpartnera. Taką przyczyną bardzo ważną może być obawa przed narażeniem się na bardzo wielkie zło w razie stawiania oporu i odmowy udziału w akcie.

P o u c z e n i e. Ważnym obowiązkiem spowiednika w wypełnianiu jego funkcji jest właściwe pouczenie penitenta. Jego treścią powinno być nie tylko przedstawienie samych form etycznych w tej dziedzinie i ciężkości grzechów małżeńskich, lecz także uzasadnienie wymagań etyki katolickiej w zakresie życia małżeńskiego. Przekonywające przedstawienie odpowiedniej argumentacji ma w posłudze spowiedniczej ogromne znaczenie. Spowiednik powinien starać się przekonać penitenta, że głoszone przez Kościół wymagania etyczne nie są wynikiem ludzkiej decyzji, lecz są jednocześnie i wymogiem Bożym, i postulatem ludzkiej natury. Sprzeczne z nimi działanie jest więc nienaturalne. Katolickie normy etyki małżeńskiej bronią człowieka przed działaniem, które go poniża, i stoją na straży rzeczywistego dobra człowieka oraz dobra małżeństwa, rodziny, a nawet całej społeczności.

Tego rodzaju argumentację powinien spowiednik powiązać z przypomnieniem istoty powołania chrześcijańskiego, ukazującego najgłębszy i ostateczny sens życia człowieka na ziemi. W świetle takiego uzasadnienia norm etycznych łatwiej będzie penitentowi dostrzec wielkość winy łączącej się z naruszeniem tych norm.

W swym pouczeniu musi jednak spowiednik równocześnie ukazać możliwość wykonania w praktyce życiowej norm przez Kościół głoszonych. Musi więc zmierzać do uformowania postawy ufności, która pozwala zawierzyć Bogu i polegać na pomocy Jego łaski. Tę pomoc ma penitent zyskiwać nie w postawie biernego wyczekiwania, lecz przez

gorliwe wykorzystywanie środków udzielających i zapewniających łaskę oraz przez gorliwe współdziałanie z łaską i otrzymaną pomocą Bożą.

Często konieczne jest usunięcie błędnych zapatrywań i uprzedzeń, dotyczących zwłaszcza rzekomo niepokonalnej siły popędu seksualnego. W stosunku do penitentów, którzy rzeczywiście stają wobec warunków wymagających rezygnacji ze zwykłego zaspokojenia popędu i spontanicznego wyrażenia wzajemnej miłości, powinien spowiednik podjąć oględne pouczenie o możliwości i godziwości stosowania wstrzemięźliwości okresowej.

W s k a z a n i e ś r o d k ó w. Obowiązkiem spowiednika jest również wskazanie skutecznych środków umożliwiających zachowanie norm etyki małżeńskiej. W tym zakresie powinien wskazać na liczne środki tak nadprzyrodzone (sakramenty św., gorliwa modlitwa itd.), jak też naturalne (zwłaszcza pogłębienie zrozumienia wartości życia rodzinnego, rozszerzenie zainteresowań i wydobycie się z przesadnego zainteresowania się sferą płci itd.). Z naciskiem powinien spowiednik wskazywać sposoby wychowania wzajemnej miłości małżonków w kierunku coraz bardziej bezinteresownej życzliwości wzajemnej partnerów oraz odpowiedzialności i współdziałania, zarówno w zakresie samego życia małżeńskiego, jak i całości życia ludzkiego.

Gdy zachodzi potrzeba, spowiednik powinien skierować penitenta do katolickiej poradni małżeńskiej, gdzie otrzyma konkretną pomoc i radę, zwłaszcza w zakresie stosowania okresowej wstrzemięźliwości.

O d m ó w i e n i e r o z g r z e s z e n i a. Gdy pomimo wszystkich koniecznych starań spowiednika penitent nie zdobywa się na rzeczywistą dobrą dyspozycję, wystarczającą do udzielenia mu rozgrzeszenia, spowiednik staje przed smutną koniecznością odmówienia rozgrzeszenia, a dokładniej mówiąc, odłożenia go do chwili, gdy penitent powróci do konfesjonału z prawdziwym żalem i właściwym postanowieniem poprawy.

Odmowa rozgrzeszenia musi być przeprowadzona w taki sposób, by jeśli to możliwe nie zrazić penitenta raz na zawsze do Sakramentu Pokuty, a tym bardziej do całości życia religijnego. Spowiednik zatem musi się starać o doprowadzenie penitenta do zrozumienia, że Bóg zawsze jest gotów odpuścić wszelkie grzechy, gdy tylko istnieje od strony człowieka prawdziwy żal za swe grzechy i wola poprawy. Penitent powinien zrozumieć, że to on sam niejako odmawia przyjęcia przebaczenia i rozgrzeszenia, które mu Bóg ofiaruje. Nie chce bowiem uznać swej winy i odmawia wzięcia na siebie poprawy życia. Rozgrzeszenia nie pozbawia go kapłan, ani tym bardziej sam Bóg.

W wypadku odmowy rozgrzeszenia trzeba uświadomić penitentowi, że przez fakt odmowy nie jest on odrzucony ani też potępiony, a tylko chwilowo — póki trwa w złym usposobieniu — nie może być z Bogiem pojednany i konsekwentnie nie może otrzymać sakramentalnego rozgrzeszenia, czyli nie może przyjąć Sakramentu Pokuty. Spowiednik

powinien zachęcić takiego penitenta, aby się nadal gorliwie modlił, aby chciał, czy też — jak on twierdzi — aby mógł przyjąć zasady etyki Chrystusowej, głoszonej przez Kościół, i mógł się do nich zastosować. Ze swej strony powinien spowiednik zapewnić go o modlitwie w. jego intencji i tą modlitwą w przyszłości go wspierać.

## CENZURY LATAE SENTENTIAE

### 1) Ekskomuniki latae sententiae zastrzeżone Stolicy Apostolskiej

Ekskomunice *latae sententiae* zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej podlega:

1. Kto konsekrowane postacie eucharystyczne porzuca, albo w celu świętokradzkim zabiera lub przechowuje (k. 1367).
2. Kto stosuje przymus fizyczny wobec Papieża (k. 1370, § 1).
3. Kapłan który poza niebezpieczeństwem śmierci rozgrzesza wspólnika w grzechu seksualnym (k. 1378, § 1).
4. Biskup, który bez papieskiego mandatu konsekruje kogoś na biskupa oraz ten, który taką konsekrację przyjmuje (k. 1382).
5. Spowiednik, który narusza bezpośrednio tajemnicę sakramentalną (k. 1388, § 1).

### 2) Cenzury nie zastrzeżone Stolicy Apostolskiej

A) Ekskomunice *latae sententiae* podlega przestępstwo:

1. apostazji, herezji lub schizmy (k. 1364, § 1);
2. przerwania ciąży, po zaistnieniu skutku (k. 1398).

B) Interdyktowi *latae sententiae* podlega:

1. Kto stosuje przymus fizyczny wobec konksekrowanego Biskupa (k. 1370, § 2).
2. Kto nie mając święceń kapłańskich usiłuje sprawować liturgiczne czynności Ofiary eucharystycznej (k. 1378, § 2 n. 1).
3. Kto nie mogąc dać ważnie absolucji sakramentalnej, usiłuje jej udzielić albo słucha sakramentalej spowiedzi (k. 1378, § 2 n. 2).
4. Kto fałszywie donosi przełożonemu kościelnemu na spowiednika o solicytacji (k. 1390, § 1).
5. Zakonnik ślubów wieczystych, nie będący duchownym, który usiłuje zawrzeć małżeństwo, choćby tylko cywilne (k. 1394, § 2).

C) Suspensie *latae sententiae* podlega:

1. Duchowny, który to samo czyni, podlega również suspensie (k. 1370, § 2).
2. Duchowny bez święceń kapłańskich usiłujący sprawować Ofiarę eucharystyczną (k. 1378, § 2 n. 1).
3. Duchowny, który nie mogąc dać ważnie absolucji sakr., usiłuje jej udzielić albo słucha sakramentalnej spowiedzi (k. 1378, § 2 n. 2).
4. Duchowny, który to samo czyni, podlega także (*etiam*) suspensie (k. 1390, § 1).
5. Duchowny, który to samo usiłuje (k. 1394, § 1).
6. Kto przyjął święcenia bez zgodnych z prawem dymisoriów, jest suspendowany od przyjęcia święcenia (k. 1383).

**Przyczyny wykluczające karę (k. 1323)**

Nie podlega żadnej karze, kto w chwili przekroczenia ustawy lub nakazu:

1° nie ukończył jeszcze 16 roku życia;

2° naruszył ustawę lub nakaz z ignorancji niezawinionej; na równi z ignorancją idą nieuwaga (*inadvertentia*) i błąd (*error*);

3° działał pod wpływem przymusu fizycznego lub na skutek przypadku, którego nie mógł przewidzieć lub przewidzianemu zapobiec;

4° działał pod wpływem chociażby względnie tylko ciężkiej bojaźni albo z konieczności lub wskutek wielkiej niedogodności, jeśli czynność nie jest wewnętrznie zła, ani nie powoduje szkody dusz;

5° działał w zgodnej z prawem obronie własnej lub kogoś innego przeciwko niesprawiedliwemu napastnikowi, zachowując należny umiar;

6° nie posiadał używania rozumu, z zachowaniem przepisów k. 1324, § 1, n. 2 i 1325;

7° sądził bez winy, że zachodzi jedna z okoliczności, o jakich w n. 4 lub 5.

**Przyczyny złagodzenia kary (k. 1324, § 1)**

Sprawca przekroczenia nie jest wolny od kary, lecz kara przewidziana ustawą lub nakazem powinna być złagodzona lub zastąpiona, pokutą — przestępca nie podlega karze *latae sententiae* (—3) — jeśli przestępstwo zostało popełnione:

1° przez tego, kto posiadał tylko niezupełne używanie rozumu;

2° przez tego, kto nie posiadał używania rozumu wskutek zawinionego nadużycia alkoholu lub podobnego zaburzenia umysłowego;

3° na skutek poważnego wzburzenia uczuciowego, które jednak nie wyprzedziło i nie przekreśliło całkowicie świadomości i zgody woli, jeśli samo wzburzenie nie zostało dobrowolnie wywołane lub nie było podtrzymywane;

4° przez małoletniego, który ukończył szesnasty rok życia, czyli przed ukończeniem 18 roku życia;

5° przez tego, kto działał przymuszony ciężką bojaźnią, chociażby tylko względnie, albo z konieczności lub wielkiej niedogodności, jeśli przestępstwo jest wewnętrznie złe lub powoduje szkodę dusz;

6° przez tego, kto działał w zgodnej z prawem obronie własnej lub kogoś innego przeciwko niesprawiedliwemu napastnikowi, ale nie zachował koniecznego umiaru;

7° przeciwko poważnie i niesłusznie prowokującemu;

8° przez tego, kto z własnej winy był błędnie przekonany, że zachodzi jedna z okoliczności, o których mowa w kan. 1323, n. 4 lub 5;

9° przez tego, kto bez winy nie wiedział, że do ustawy lub nakazu została dołączona kara;
10° przez tego, kto działał bez pełnej poczytalności, o ile ta pozostała wielka.

**Ignorantia crassa vel supina, vel affectata (k. 1325)**

Ignorancja ciężko zawiniona, czyli pierwotna lub umyślna nigdy nie może być brana pod uwagę w stosowaniu przepisów kan. 1323 i 1324; również nietrzeźwość lub inne zaburzenia umysłowe, jeśli były celowo spowodowane dla popełnienia przestępstwa albo wytłumaczenia się od winy oraz wzburzenie uczuciowe umyślnie wzbudzone lub podtrzymane.

**Współdziałanie w przestępstwie (k. 1329, § 2)**

Karze *latae sententiae* dołączonej do przestępstwa podlegają wspólnicy nie wymienieni w ustawie lub nakazie, jeśli bez ich udziału przestępstwo nie byłoby dokonane, a kara jest tej natury, że może ich dotyczyć; w przeciwnym razie mogą podlegać karze *ferendae sententiae.*

**Kan. 1330**

Przestępstwo, które polega na oświadczeniu albo na innym ujawnieniu woli, doktryny lub wiedzy, należy uważać za niedokonane, jeśli nikt nie spostrzegł tego oświadczenia lub ujawnienia.

**Zwalnianie z kar w sakramencie pokuty**

1. Biskup. Każdy biskup w akcie sakramentalnym spowiedzi może zwolnić z kary *latae sententiae* jeszcze nie deklarowanej, jeśli nie jest zarezerwowana Stolicy Apostolskiej (k. 1355, § 2).

2. Kanonik penitencjarz. Kanonik penitencjarz, tak kościoła katedralnego jak i kościoła kolegiackiego, ma z racji urzędu władzę zwyczajną, której jednak nie może innym delegować, rozgrzeszenia w zakresie sakramentalnym od cenzur *latae sententiae,* ale nie zadeklarowanych i nie zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej. Na terenie diecezji może rozgrzeszać także obcych, a diecezjan również poza diecezją (k. 508, § 1).

3. Kapelan. Kapelan w szpitalach, więzieniach i podczas morskiej podróży posiada władzę — którą może wykonywać tylko w tych miejscach — rozgrzeszania z cenzur *latae sententiae,* ale nie zdeklarowanych i nie zarezerwowanych Stolicy Apostolskiej, z zachowaniem jednak przepisu kan. 976 (k. 566, § 2).

4. Spowiednik w „wypadku naglącym" penitenta. Spowiednik może w zakresie wewnętrznym sakramentalnym zwolnić z cenzury *latae sententiae* ekskomuniki lub interdyktu, jeszcze nie deklarowanej, jeśli penitentowi jest trudno pozostawać w stanie grzechu śmiertelnego przez czas konieczny do tego, aby zaradził kompetentny przełożony; z zachowaniem przepisów kan. 508 i 976 (k. 1357, § 1).

„Udzielając zwolnienia spowiednik powinien nałożyć na penitenta obowiązek odniesienia się w ciągu miesiąca, pod groźbą ponownego popadnięcia w karę, do kompetentnego przełożonego, bądź do kapłana posiadającego odpowiednie uprawnienia oraz zastosowania się do otrzymanych poleceń. Tymczasem spowiednik powinien nałożyć odpowiednią pokutę i w razie potrzeby nakazać naprawienie zgorszenia i wyrównanie wyrządzonej szkody. Odniesienia może dokonać także spowiednik bez podania nazwiska" (k. 1357, § 2).

5. Kapłan odnośnie do penitenta w niebezpieczeństwie śmierci. „Każdy kapłan, chociaż nie ma upoważnienia do spowiadania, ważnie i godziwie rozgrzesza jakichkolwiek penitentów znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci z wszelkich cenzur i grzechów, nawet gdy jest obecny kapłan upoważniony" (k. 976).

Penitenci, którzy w niebezpieczeństwie śmierci zostali zwolnieni z cenzury wymierzonej lub deklarowanej albo zarezerwowanej Stolicy Apostolskiej, mają taki sam obowiązek odniesienia się z chwilą wyzdrowienia, jak penitenci rozgrzeszeni w wypadku naglącym (k. 1357, § 3).

## WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

**Ks. Władysław Bochnak**

## WROCŁAWSKI KAPŁAN I KRAJOWY DYREKTOR DOBROCZYNNOŚCI KS. KAROL WIESŁAW DLOPOLSKI (1914—1982)

Niektórzy ludzie przychodzą na świat w dobrych czasach i są pod wpływem dobrych ludzi. Karol Wiesław Dlopolski należał do tych, którzy musieli przeżywać siłę Złego i zagrożenia swego istnienia. Miał zaledwie kilkanaście dni, kiedy 28 czerwca 1914 r. został zamordowany w Sarajewie Franciszek Ferdynand następca tronu. Papież Pius X natychmiast skierował orędzie do państw z apelem o pokój. Europa drżała z obawy przed wybuchem wojny. Państwa nie posłuchały Piusa X i 28 lipca 1914 r. rozpoczęła się I wojna światowa. W tym czasie 21 sierpnia po długiej chorobie zmarł świątobliwy Pius X.

Karol Wiesław Dlopolski urodził się 8 czerwca 1914 r. w Zabłociu na Zaolziu w powiecie Frysztat, jako syn rodziny polskiej Marcina i Zofii Kotłoniów [1]. Rodzice jego byli głęboko wierzący i spełniali wszystkie praktyki życia chrześcijańskiego. Wychowali po katolicku sześcioro

dzieci i przekazali im bogate tradycje kultury polskiej. Razem z dziećmi modlili się w domu rano i wieczór. Dzieci regularnie chodziły z rodzicami na msze św. w niedziele i święta. Ojciec był kolejarzem, a matka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci. Jako młody uczeń szkoły podstawowej, Karol zapisał się do harcerstwa polskiego, które wówczas stawiało takie wymagania:

„1. Harcerz służy Bogu i Ojczyźnie i sumiennie spełnia swoje obowiązki. 2. Na słowie Harcerza polegaj jak na Zawiszy. 3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim. 4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza. 5. Harcerz postępuje po rycersku. 6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać. 7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym. 8. Harcerz jest zawsze pogodny. 9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny. 10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych".[2] Karol Dlopolski sumiennie wypełniał postanowienia Prawa Harcerskiego i odznaczał się wśród uczniów prawdomównością i pilnością w nauce. Po ukończeniu szkoły podstawowej, uczęszczał do prywatnego gimnazjum w Orłowej, które było utrzymywane przez Macierz Szkolną w Czechosłowacji. Świadectwo dojrzałości otrzymał w 1932 r.

Od młodości pragnął zostać księdzem. Powołanie kapłańskie odezwało się w nim najsilniej po maturze. I kiedy mógł wybierać różne kierunki studiów i marzyć o świeckiej karierze życiowej, wybrał jednak teologię. Studiował na Wydziale Teologicznym w Widnawie (1932—1937) i w Ołomuńcu. Jako kleryk w Seminarium Duchownym w Widnawie zasłużył sobie na tytuł „wzorowego alumna pod każdym względem". Odznaczał się w tym okresie pilnością w nauce i dojrzałą pobożnością". Został uznany przez zarząd seminaryjny za godnego do święceń kapłańskich, które otrzymał 29 czerwca 1937 r. z rąk kardynała Adolfa Bertrama z Wrocławia, bowiem Śląsk Opawski podlegał wówczas jego jurysdykcji[3].

Po święceniach kapłańskich, został skierowany na wikariusza do parafii w Stonowie na Zaolziu, gdzie pracował do 1938 roku. Jako wikariusz tej parafii, dał się poznać wiernym z wielkiej gorliwości na odcinku kaznodziejskim i w konfesjonale. Obok pracy duszpasterskiej w Stonowie, nadal studiował i dzięki temu w 1938 r. uzyskał stopień magistra na Wydziale Teologicznym w Ołomuńcu. Jego wykształcenie i pozytywna ocena w pracy duszpasterskiej, a zwłaszcza piękny charakter, zadecydowały, że został (1938—1939) nauczycielem religii w państwowym gimnazjum i wykładowcą socjologii w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Szeregów harcerskich nie opuścił i był kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji. Jako kapelan polskich harcerzy, organizował wycieczki i wakacje w Polsce, bo pragnął aby ucząca się młodzież, nie zapomniała kultury i mowy ojczystej.

Po zajęciu Zaolzia przez Polskę, zaraz zgłosił się i nawiązał kontakt z biskupem katowickim Stanisławem Adamskim, który wydał o nim takie świadectwo: „Ks. dr Wiesław Dlopolski, znany mi osobiście... Był zawsze gorliwym i ofiarnym kapłanem bez zarzutu". Od władz polskich w 1939 r. otrzymał krzyż zasługi „Polonia Restituta", jako nagrodę za ofiarną działalność na Śląsku Zaolziańskim [4].

Najazd Niemców hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 r. przeżył boleśnie, jako wybuch II wojny światowej. Stanął w szeregach wojska polskiego w mundurze kapelana i wziął udział w kampanii wrześniowej. W tym czasie przeżywał tragedię narodu polskiego i brak wszelkiej pomocy ze strony Anglii i Francji. Zrozumiał, że Zachód pomimo podpisanych porozumień — zawiódł i Polska sama musi walczyć o swoją suwerenność i niepodległość. Dzielił los żołnierzy tułaczy i jako ścigany przez hitlerowców, uciekł na Wschód, gdzie od października 1939 r. do czerwca 1940 r. pełnił obowiązki wikariusza w Stryju. W tym czasie zmienia swoje nazwisko na „Dlopolski", [— — — —] [Art. 2. pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VIII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm. Dz. U. nr 44/83, poz. 204)]. Ze Stryja musiał uciekać, bo groziło mu aresztowanie. W lipcu 1940 r. pomocy i schronienia udzielił mu ks. proboszcz S. Czerkawski w Bolechowie, gdzie ukrywał się do sierpnia 1941 r. Pracował tam, jako drwal przy wyrębie drzew w lesie. Jako kapłan nawet w takiej sytuacji życiowej, nie zaniedbywał swoich obowiązków stanu duchownego i głęboko wierzył, że przyjdzie sprawiedliwość dziejowa dla umęczonego narodu polskiego. Najdłuższy okres jego tułaczki był w Korolówce k. Czortkowa, gdzie przebywał od września 1941 r. do lutego 1943 roku. Proboszczem tej parafii był ks. Stanisław Wyczesany, który zaangażował ks. Dlopolskiego do pomocy duszpasterskiej. Panował w tym czasie powszechny głód w miastach. Dla ratowania życia głodnych, ks. Dlopolski organizował pomoc żywnościową i nocami najczęściej konwojował transporty dobroczynne do Lwowa, Tarnopola itp. W każdym zorganizowanym transporcie mógł ponieść śmierć, ale w jego ocenie, ważne było życie głodujących. Dobroczynna jego działalność na rzecz głodujących i uciekinierów, którzy szukali pomocy u księdza na plebanii, stała się powodem opuszczenia Korolówki, bo już zaczęły go śledzić bandy nacjonalistów ukraińskich. W marcu 1943 r. znalazł schronienie we Lwowie i przy kościele Św. Zofii podjął pracę wikarego. Z tego okresu ks. Dlopolski zawsze wspominał ze wzruszeniem wielką pomoc i głęboką przyjaźń ks. Jana Piotra Stepy (1892—1959), który w biedzie okazał mu postawę miłosiernego samarytanina i prawdziwego przyjaciela. Wikariusz kapitulny Kurii Arcybiskupiej w Lubaczowie ks. dr Michał Orliński wydając świadectwo stażu pracy, stwierdził, że w tym czasie „Ks. dr Karol Wiesław Dlopolski pracował w warunkach bardzo trudnych podczas II wojny światowej z całym oddaniem i poświęceniem, niekiedy nawet z narażeniem życia" [5]. We Lwowie pracuje w nie-

zwykle trudnych warunkach do października 1945 r., a następnie tego samego roku wraca ze wschodnich terenów Polski, jako kierownik transportu z repatriantami i kieruje się na tereny swojej diecezji na ziemie zachodnie [6]. W transporcie pomagał ludności polskiej, która często tygodniami znosiła niewygody na różnych stacjach kolejowych. Repatriantów zachęcał do wzajemnej miłości i budził wśród nich nadzieję po ich opuszczeniu domów i całego dobytku od pradziadów.

Kiedy transport dojechał do Opola, ks. Dlopolski zgłosił się do administracji Śląska Opolskiego. Repatrianci kiedy zatrzymali się, aby szukać nowego miejsca i zacząć od nowa swoje życie rodzinne, najpierw szukali kościoła i księdza katolickiego, bo doświadczyli, że kiedy już nie było urzędów i władzy polskiej, do końca kapłan pozostawał i był jedynym obrońcą ludności na terenie swojej parafii. Przyjazd jego do Opola wywołał radość w Administracji Apostolskiej, gdyż przybył jeszcze jeden kapłan do pracy, tak bardzo w tym czasie oczekiwany. Zaraz też został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii Dobrzeń Wielki, gdzie był równocześnie rektorem przy kościele Św. Ducha.

W Dobrzeniu Wielkim dał się poznać jako wytrawny kaznodzieja i gorliwy kapłan, który nie szczędził czasu dla uświęcenia Ludu Bożego. Administrator Apostolski w Opolu ks. Bolesław Kominek, znając jego społeczne zaangażowanie, talent organizacyjny i łatwość w nawiązywaniu kontaktu z młodzieżą, zamianował go kapelanem Hufca Harcerek i Harcerzy w Opolu [7]. Jako kapelan harcerstwa polskiego, przyczyniał się do stabilizacji ludności napływowej, która nadal uważała swój popyt na ziemiach zachodnich za okres przejściowy. Ks. Dlopolski zbierał młodzież harcerską na nabożeństwach w kościele, stawał z nią na apelach, brał udział na bogato zorganizowanych imprezach kulturalnych, które miały na celu zjednoczenie całej młodzieży pod sztandarem w służbie Bogu i Ojczyźnie.

W tym okresie niemal każdy kapłan z ogromnym wysiłkiem angażował się w usuwanie zniszczeń wojennych i w odbudowę tego, co inni zniszczyli. Ks. Karol i na tym odcinku podejmował wysiłki, a zwłaszcza pomagał tam gdzie była nędza moralna i materialna, jako następstwo każdej wojny. Działalność ks. Dlopolskiego, jako kapłana i organizatora życia społecznego, była powszechnie znana w Opolu i dlatego Administrator Apostolski — ks. B. Kominek — zamianował go 1 września 1946 r. „Dyrektorem dzieł charytatywnych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego z siedzibą w Opolu" dla części północnej tejże Administracji. Dyrektorem dzieł charytatywnych dla części południowej z siedzibą w Bytomiu od 16 października 1945 r. był ks. mgr Aleksander Oberc. Połączenie obu tych części nastąpiło w 1949 r. z siedzibą w Opolu, kiedy ks. Dlopolski przeszedł do pracy w Krakowie [8]. Ks. Dlopolski przyjął w dekrecie nominacyjnym prawa i obowiązki, które określały jego zadania: „Organizowanie ruchu charytatywnego, podtrzymywanie dzieł charytatywnych i fundacji już istnieją-

cych oraz zakładanie nowych". Według sprawozdania z 14 czerwca 1947 r. „Związek Caritas Diecezji Opolskiej" w północnej części administracji opolskiej działało tam 191 oddziałów parafialnych „Caritas". Dzięki pracy organizacyjnej ks. Dlopolskiego zorganizowano okręgi i podokręgi „Caritasu" i odbyły się trzy posiedzenia zarządu oraz siedem konferencji okręgowych. Systematycznie ks. Dlopolski organizował konferencje dla księży dyrektorów okręgowych całej administracji apostolskiej i kursy dla parafialnych kierowników. Ks. Karol Dlopolski w dalszym ciągu otoczył opieką już działające wcześniej domy dla dzieci w liczbie 20. Troszczył się też o potrzeby 44 zakładów dla dorosłych, gdzie ludzie spracowani i bez opieki w rodzinach, znaleźli spokojną starość i zaspokojenie ludzkich potrzeb. „Caritas" opiekował się 20 szpitalami i 57 ochronkami typu przedszkoli. Ks. Dyrektor czuwał nad właściwym wypełnianiem swojego posłannictwa w 112 placówkach pielęgnacji chorych i otaczał swoją troską 3 misje dworcowe. Dla ludzi pozbawionych żywności i dla głodujących, zorganizował 9 kuchni ludowych. W samym Opolu tylko w jednym roku wydano 11.325 obiadów dla najbiedniejszych.

Kiedy zaczęły napływać dary z pomocy amerykańskiej, aby Polsce spalonej i wyniszczonej skutkami II wojny światowej udzielić pomocy, w 1946 r. władze rządowe zwróciły się do kardynała Adama Sapiehy z prośbą, żeby Kościół wziął w swoje ręce rozdawnictwo tych darów. Związek „Caritas" z siedzibą w Opolu, którym kierował ks. Dlopolski w latach 1947—1949 rozprowadził 425 ton żywności, 47 283 sztuk odzieży i 46,5 mln różnych lekarstw [9]. Same cyfry świadczą dobitnie, ile musiał włożyć trudu ks. Dlopolski, aby podołać tym zadaniom. Była to cicha i zwyczajna jego praca, którą zawsze podejmował z myślą o potrzebach bliźnich, którym poświęcił się bez reszty. Nie korzystał z żadnego dnia wolnego i z urlopu. Służył „aby życie inni mieli". Do pracy charytatywnej angażował liczne rzesze katolików świeckich i uważał, że dla nich wybiła godzina w Kościele i bez ich pomocy nie wyobrażał sobie nowoczesnego duszpasterstwa. Na konferencjach do księży wołał: „Nie ma prawdziwego Kościoła bez miłosierdzia. Księża, wszystkiego sami nie zrobicie. Dopuśćcie ludzi świeckich do pracy w dobroczynności chrześcijańskiej. Zaufajcie im, bo oni też są powołani do apostolstwa" [10].

Katolików świeckich przygotowywał do pracy charytatywnej przez systematyczne studium i kursy szkoleniowe. Organizował dla nich rekolekcje zamknięte, dni skupienia i konferencje. Redagował apele i instrukcje o treści charytatywnej. Wielkim powodzeniem cieszyły się organizowane przez niego kolonie letnie i świetlice dla dzieci, połączone z dożywianiem. Corocznie przeprowadzał „Tydzień Miłosierdzia" we wszystkich parafiach, który miał na celu uświadomienie wszystkim wiernym, że dobra tego świata są dane, jako dar Boży dla wszystkich ludzi i tymi dobrami trzeba się dzielić z potrzebującymi. Przez cały

tydzień odbywały się modlitwy i rozważania na temat miłosierdzia chrześcijańskiego. Wierni składali od siebie do specjalnego kosza dary dla biednych i rodzin wielodzietnych. W połowie tygodnia właściciele pojazdów zwozili bezpłatnie ludzi chorych i starych do kościoła parafialnego na wspólną Mszę św.

Jakby za mało miał pracy ks. Dlopolski, gdyż dodatkowo podjął trud pisania pracy doktorskiej, pomimo tak wielokierunkowej pracy charytatywnej. Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 17 maja 1949 r. uzyskał stopień doktora teologii [11].

W tym okresie przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski był książę kardynał Adam Sapieha i z uwagą śledził, jak ks. Dlopolski oddawał się sprawie chrześcijańskiego miłosierdzia. W czerwcu 1949 r. ks. Dlopolski został powołany przez Episkopat Polski na stanowisko Ogólnokrajowego Dyrektora „Caritas" z siedzibą w Krakowie. Administrator Apostolski, ks. Bolesław Kominek, powierzył mu wówczas duchową opiekę nad klerykami Śląska Opolskiego, którzy studiowali w Krakowie z zakwaterowaniem u OO. Kapucynów. Jako Ogólnokrajowy Dyrektor „Caritas", przeprowadził w tym czasie akcję miłosierdzia chrześcijańskiego przez bardzo trudny okres likwidacji „Caritas" i zaczął pracę jako Sekretarz Akcji Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Polsce przy powołanej do życia Komisji Episkopatu od tych zadań. Kościelna akcja charytatywna przestała istnieć, jako organizacja na początku 1950 r., ale praktyka miłosierdzia chrześcijańskiego, jako jedna z podstawowych funkcji Kościoła, nie przestała istnieć. Działa w dalszym ciągu w tym trudnym dla Kościoła okresie — Komisja Episkopatu do Spraw Chrześcijańskiego Miłosierdzia pod przewodnictwem Adama Kardynała Sapiehy. Przewodniczący tej Komisji Kardynał Sapieha 19 czerwca 1950 r. zamianował ks. Karola Dlopolskiego „Krajowym Dyrektorem dla spraw kościelnej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego w Polsce". Jego staraniem przy Sekretariacie Komisji została utworzona „Rada Sekretariatu" [12]. Osobiście z wielkim poświęceniem i wewnętrznym zaangażowaniem redaguje dla całej Polski „Wiadomości Charytatywne", w których podawał szczegółowy program pracy dobroczynnej. „Wiadomości Charytatywne" były w duszpasterstwie parafialnym drogowskazem nie tylko dla kapłanów, ale i dla katolików świeckich czynnie zaangażowanych w niesienie pomocy potrzebującym. Wydał ich 111 numerów [13]. Ks. Dyrektor, jako niestrudzony bojownik o sprawy miłosierdzia chrześcijańskiego, spowodował, że we wszystkich diecezjach w Polsce, zostały utworzone urzędy „referentów diecezjalnych Duszpasterstwa Miłosierdzia". Zaapelował do zakonów i czynnie włączył ich do pracy miłosierdzia, a w ten sposób przypomniał o tym, że wiele zgromadzeń powstało z potrzeb chrześcijańskiej miłości. Do przełożonych zakonnych mówił: „Trudno sobie wyobrazić zgromadzenie zakonne, które by się nie legitymowało uczynkami miłosierdzia" [14]. Jeździł po całej Polsce, od diecezji do diecezji i wszędzie udzielał fachowych wska-

zówek. Zachęcał do wytrwałej pracy i ukazywał tam pole do działania, gdzie są ludzie. Nadal organizował rekolekcje i szkolenie współpracowników charytatywnych i w ten sposób wykształcił kilka tysięcy opiekunek i opiekunów parafialnych [15].

Ks. Adam Pawłowski wspomina osobę Ks. Karola Dlopolskiego, podkreślając jego cechy osobowe: „Nie miał wielkich wymagań osobistych. Na co dzień był w pewnym sensie abnegatem. Mieszkał skromnie przy ul. Kanoniczej w Krakowie, udzielając przez długi czas gościny dwojgu staruszkom. Nie przywiązywał wagi do tytułów i godności, chyba, że dzięki nim można było lepiej służyć sprawie. Starał się np. o takie odznaczenia dla swych współpracowników, wyrażając zdanie, że tytuł kanonika czy prałata posiadany przez dyrektora diecezjalnego podnosi rangę duszpasterstwa dobroczynnego w diecezji. A przy tym był bardzo naturalny, kulturalny i bezpośredni, choć nie wylewny" [16].

O tym, jak wielkim zaufaniem i autorytetem, dzięki cechom swojej osobowości oraz niestrudzonej pracy, cieszył się Ks. Dlopolski zwłaszcza u Administratora Apostolskiego, Ks. B. Kominka, świadczą choćby wydarzenia z 1956 roku. W oparciu bowiem o dekret Piusa XII z 28 kwietnia 1951 r., mianujący biskupem wrocławskim Ks. Bolesława Kominka, który 10 października 1954 r. otrzymał sakrę z rąk Ks. Biskupa F. Bardy w Przemyślu, miał Ks. Biskup Kominek objąć rządy w diecezji wrocławskiej 5 grudnia 1956 r. Ingres jego odbył się 16 grudnia tegoż roku. I właśnie na te uroczystości oraz rozpoczęcie nowej pracy Ks. Bp B. Kominek uczynił swoim specjalnym delegatem kapłana archidiecezji wrocławskiej — Ks. Karola Dlopolskiego. On to w imieniu nowego Biskupa Wrocławskiego przyjmował poszczególne agendy w strukturach diecezjalnych, on też odbył spotkania w Kurii Wrocławskiej i w Seminarium Duchownym; on wreszcie wydał odpowiednie zarządzenia, a także przygotował diecezję we władanie nowemu biskupowi [17].

Dzięki znajomości kilku języków obcych, władze kościelne delegowały ks. Dlopolskiego, jako reprezentanta kościelnej akcji charytatywnej do udziału w zjazdach mędzynarodowych, gdzie ks Dlopolski wielokrotnie wygłaszał referaty. Był też członkiem Rady Wykonawczej „Caritas Internationalis". Na arenie międzynarodowej i na różnych sympozjach, cieszył się niekwestionowanym autorytetem, jako doskonały znawca działalności charytatywnej. Jako Krajowy Dyrektor był po zlikwidowaniu „Caritas" w nowych warunkach, organizatorem pracy charytatywnej, głównym doradcą i wykonawcą kolejnych przewodniczących tej Komisji: Ks. Adama Kardynała Sapiehy, Ks. Abpa Eugeniusza Baziaka, Ks. Bpa Karola Pękali i ks. Bpa Juliana Groblickiego oraz ks. Bpa Czesława Domina [18].

W uznaniu za ofiarną pracę Jan XXIII zamianował ks. Dlopolskiego, jako kapłana Archidiecezji Wrocławskiej, 25 kwietnia 1960 r. „inter Suos Cubicularios", a Paweł VI podniósł go do godności prałata domowego w dniu 5 listopada 1964 r. [19]

W prezbiterium krakowskim ks. Dlopolski wyróżnił się roztropnością i znajomością prawa. Dlatego to Arcybiskup Metropolita Ks. Karol Wojtyła zamianował go 18 kwietnia 1966 r. sędzią prosynodalnym Archidiecezji Krakowskiej, a 8 września tego samego roku powierzył mu kierownictwo Wydziału Duszpasterstwa Charytatywnego. Tak więc oprócz już i tak licznych obowiązków, został jeszcze diecezjalnym dyrektorem Duszpasterstwa Charytatywnego w Archidiecezji Krakowskiej [20]. Jako diecezjalny dyrektor Duszpasterstwa Dobroczynności organizował liczne spotkania w dekanatach, a nawet w poszczególnych parafiach, o czym wspomina Ks. Prałat A. Pawłowski [21].

Konferencja Episkopatu Polski na posiedzeniu w dniu 16 lutego 1967 r. znając już głęboką wiedzę teologiczną i gorliwą pracę Ks. Dlopolskiego, powołała go do grona Komisji Duszpasterstwa Duszpasterzy, aby i na tym ważnym odcinku życia Kościoła w Polsce, mógł się wypowiadać i ubogacać swoim doświadczeniem prace tej Komsji [22].

Tak wielokierunkowa, długoletnia praca, liczne wyjazdy krajowe i zagraniczne, wizytacje diecezjalnych referentów, zjazdy, konferencje i nieustanne napięcia, przeżyte stresy przy likwidowaniu „Caritas", to wszystko sprawiło, że siły fizyczne ks. Dlopolskiego zaczęły zawodzić. Stale jednak tęsknił i pragnął powrócić do codziennego duszpasterstwa parafialnego. Trzykrotnie składał podania do kolejnych Przewodniczących Komisji o zwolnienie go z duszpasterstwa charytatywnego, ale zawsze zaznaczał, że jako kapłan świadom swego powołania „jestem gotów w powyższej sprawie podporządkować się każdej decyzji Komisji". W odpowiedzi na jego prośby Prymas Polski ks. Stefan Kardynał Wyszyński w liście z dnia 25 października 1968 r. napisał: „Drogi Księże Dyrektorze. Przedstawiłem Konferencji Episkopatu prośbę Ks. Dyrektora, zawartą w liście z dnia 1. X. 1968 — o zwolnienie z obowiązków Krajowego Dyrektora Dzieła Miłosierdzia w Polsce. Po rozpatrzeniu prośby przedłożonej, Konferencja wyraziła słowa pełnego uznania dla pracy Ks. Dyrektora i prośby nie uwzględnia. Życząc wytrwałej pracy na stanowisku sobie powierzonym, przesyłam Drogiemu Ks. Dyrektorowi wyrazy czci braterskiej i błogosławieństwo" [23].

W 1974 r. Ks. Dyrektor Dlopolski obchodził 25-lecie pracy na stanowisku Sekretarza Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Charytatywnego i z tej okazji Prymas Polski skierował do niego słowa: „Już jako młody kapłan w czasie wojennej tułaczki poznałeś dolę i niedolę życia ludzkiego, i dlatego tyle serca i miłości włożyłeś w pracę charytatywną Kościoła w Polsce. Zaraz po wojnie wróciłeś jako repatriant ze Wschodu na ziemie zachodnie, gdzie urodziłeś się i otrzymałeś święcenia kapłańskie, aby pracować jako diecezjalny Dyrektor „Caritas" w Opolu. Twój zapał i gorliwość w tej pracy zostały należycie ocenione i dlatego powołano Cię w 1949 roku na stanowisko ogólnokrajowego Dyrektora „Caritas" z siedzibą w Krakowie. Dwadzieścia pięć lat, trudnych lat pracy i wyrzeczeń — to piękna karta

Twego życia i działalności kapłańskiej dla dobra całego Narodu. Wyrażając wdzięczność za te trudy w imieniu Episkopatu Polski i swoim, oddaję dalszą Twą pracę w opiekę Pani Jasnogórskiej..." [24].

Z tej okazji życzenia skierował do ks. Prałata Dlopolskiego Metropolita Krakowski Kardynał K. Wojtyła, który dzisiaj przewodniczy Kościołowi powszechnemu na Stolicy św. Piotra w Rzymie i w liście z dnia 23 kwietnia 1974 r. obecny Papież pisał: „W roku bieżącym wypada 30-lecie aktywnej pracy Księdza Prałata na polu charytatywnym wśród Rodaków, zapoczątkowanej w czasie okupacji na Wschodzie, pracy, która odznaczała się przede wszystkim umiłowaniem człowieka, umiłowaniem Kościoła, umiłowaniem Ojczyzny, a ponad wszystko umiłowaniem Boga i swego kapłańskiego powołania. Praca ta była kontynuowana po wojnie na ziemiach zachodnich przez organizowanie w najtrudniejszych chwilach administracji Kościoła — i o tych pracach i zasługach w tym okresie — mógłby nam wiele powiedzieć śp. Ks. Kardynał B. Kominek i śp. Ks. Biskup P. Latusek. Ja pragnę podkreślić tylko wielkie zasługi dla naszego Kościoła na ziemiach zachodnich w organizowaniu duszpasterstwa po myśli prawowitej Władzy Kościoła. Na podkreślenie zasługuje też praca Księdza Prałata w charakterze Dyrektora „Caritas" w Opolu i wielkie przysługi oddane sprawie Kościoła i sprawie polskiej.

W 1974 r. upływa również 25-lecie pracy Księdza Prałata na stanowisku ogólnokrajowego Dyrektora „Caritas", powierzonym Mu przez Episkopat Polski. Jest to czas, w którym Ksiądz Prałat łącząc przymioty serca z darem rozumu przeprowadza akcje miłosierdzia chrześcijańskiego, przeżywa bardzo trudny okres likwidacji kościelnego „Caritas" i zaczyna pracę od nowa jako Sekretarz Akcji Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Polsce przy powołanej do życia Komisji Episkopatu do Spraw Miłosierdzia Chrześcijańskiego. Z całą sobie właściwą energią i szczerym oddaniem organizuje Ksiądz Prałat pracę w nowych warunkach i staje się głównym doradcą i wykonawcą kolejnych Przewodniczących Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Dobroczynnego: Księcia Kardynała Sapiehy, Ks. Arcybiskupa Baziaka, Ks. Biskupa Pękali i obecnie Ks. Biskupa Groblickiego. Muszę przy tym podkreślić wielki zmysł organizacyjny i wnikliwą znajomość potrzeb Kościoła w Polsce na tym odcinku. Świadczy o tym cały bogaty program pracy m. in. Tygodnie Miłosierdzia, uwrażliwiające społeczeństwo na coraz to nowe problemy duszpasterskie, którym zaradzić trzeba. W pracy swej Ksiądz Prałat nie szczędzi ani zdrowia ani sił. Jeździ po całej Polsce i służy pomocą i radą w organizowaniu duszpasterstwa charytatywnego, podejmowanego jako społeczna służba Kościoła. I pracy tej poświęca Ksiądz Prałat wszystko — nie tylko czas, zdolności, siły i zdrowie, ale nawet warunki bytowe, a zawsze z pełnym zadowoleniem i ukochaniem Boga w bliźnich, Kościoła i Ojczyzny. Do tych rozlicznych prac dochodzi jeszcze w roku 1966 nowy, dodatkowy obo-

wiązek przewodniczącego Wydziału Duszpasterstwa Charytatywnego przy Kurii Metropolitalnej w Krakowie — i za tę pracę chcę Księdzu Prałatowi na tym miejscu również podziękować. Mam bowiem liczne dowody, jak ona jest owocna dla biednych, potrzebujących, chorych, starych, opuszczonych, dla rodzin wielodzietnych, dla sierot itp. Otrzymuję bowiem wiele listów z podziękowaniami, które odnoszą się przede wszystkim do Osoby Księdza Prałata. Za to wszystko chcę i ja gorąco podziękować — najpierw Panu Bogu — a później Księdzu Prałatowi, który tak niezmordowanie oddaje chwałę Bogu w służbie najbardziej potrzebującym. Niech Pan Bóg błogosławi w dalszej ofiarnej pracy duszpasterskiej, społeczno-dobroczynnej, a także w życiu osobistym" [25].

Przytoczone wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia i Ks. Karola Kardynała Wojtyły, są najwyższym wyrazem ich pozytywnej oceny działalności ks. Prałata Dlopolskiego, która stanowiła magna pars Akcji Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Polsce. Oddał on tej pracy w naszych warunkach szczególnie doniosłej i trudnej, zalety umysłu, kapłańskiego serca, ożywionego miłością ewangeliczną. Nic więc dziwnego, że Metropolita Krakowski wysoko cenił jego działalność także, jako Przewodniczącego Wydziału Duszpasterstwa Charytatywnego przy Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Wśród członków Episkopatu Polski, ks. Prałat Dlopolski był powszechnie znany i z jego wypowiedziami, nacechowanymi wielką gorliwością i miłością liczono się. W dowód uznania dla jego mądrości i wielkiej czci dla Matki Boskiej, Plenarna Konferencja Episkopatu na 145 swoim posiedzeniu, powołała go na Członka Komisji Maryjnej w 1975 r. [26]

Dla sprawy Bożej i miłości bliźniego, nigdy siebie nie oszczędzał, ale pracował sumiennie i gorliwie. Każde nowe stanowisko kościelne przyjmował w duchu chrześcijańskiej pokory, aby służyć, tam gdzie zachodzi potrzeba, gdzie jest człowiek. Kiedy jednak czuł się zmęczony, uświadomił sobie, że roztropność chrześcijańska, nie każe dźwigać ciężarów ponad siły. Złożył więc 14 marca 1976 r. prośbę na ręce Ks. Kardynała Wojtyły o zwolnienie go z obowiązków kierownika Wydziału Duszpasterstwa Charytatywnego Kurii Metropolitalnej w Krakowie. W odpowiedzi Metropolita Krakowski 10 kwietnia 1976 r. skierował do niego słowa: „Bardzo proszę, ażeby Ksiądz Prałat pozostał nadal na stanowisku Kierownika Wydziału Duszpasterstwa Dobroczynności naszej Kurii Metropolitalnej ... zamierzam skierować do pomocy Księdzu Prałatowi w tymże Wydziale od wakacji jakiegoś młodszego kapłana" [27]. Otrzymał też zdrowotny urlop dla leczenia serca w Kołobrzegu, który miał trwać do końca maja 1977 r., ale z powodu braku miejsc w sanatorium, kuracja została przerwana jeszcze w kwietniu tego roku.

Z tego okresu Ks. Dlopolski wspominał wielką przyjaźń i życzliwość ks. Biskupa I. Jeża z Koszalina, który doradzał mu podjąć dalszą kurację w innej miejscowości. Ale ks. Dyrektor jako człowiek wrażliwy i skromny, usprawiedliwiał się, że ta propozycja choć dobra, jest jednak nie do zrealizowania ze względu na wysokie ceny za kwatery prywatne. I tak wrócił 20 kwietnia 1977 r. do Krakowa, a następnie udał się na rekonwalescencję do Sióstr Boromeuszek w Ustroniu k. Cieszyna. W tym też czasie napisał powiadomienie do ks. Kardynała Wojtyły, że ks. bp Julian Groblicki wyraził zgodę na jego dalszy urlop i równocześnie poinformował iż w biurze załatwił wszystkie sprawy bieżące [28].

Metropolita Krakowski biorąc pod uwagę pogarszający się stan zdrowia ks. Prałata i jego rozległe zajęcia na stanowisku Krajowego Dyrektora Duszpasterstwa Charytatywnego, zwolnił go z pracy Kierownika Wydziału Charytatywnego przy Kurii Metropolitalnej w Krakowie, a na jego miejsce 18 czerwca 1977 r. powołał ks. Jana Wala [29]. W roku 1978 w związku z pracami remontowymi domu, gdzie mieszkał ks. Karol Dlopolski przy ul. Kanoniczej nr 5 w Krakowie, wiele musiał ponieść niewygód i przykrości, gdyż zamiary i tok systemu organizacyjnego, a zwłaszcza konserwatorskiego zabytkowego obiektu, powiększał jego zmartwienia w codziennym życiu i pracy [30].

Nadal aktywnie brał udział we wszystkich zjazdach duszpasterstwa charytatywnego i na każdy rok opracowywał „Tydzień Miłosierdzia" dla wszystkich parafii w Polsce. Była to wielka pomoc i ciągła inspiracja, aby w duszpasterstwie była praktykowana diakonia miłości, bez której nie mógł sobie wyobrazić prawdziwej działalności Kościoła w każdej parafii.

Z ramienia Episkopatu Polski był częstym delegatem na różnych zjazdach o charakterze międzynarodowym. O tym świadczy pismo z dnia 28 listopada 1978 r., które Sekretariat Episkopatu skierował do władz paszportowych z prośbą o udzielenie mu paszportu z wielokrotnym przekroczeniem granicy państwa polskiego. W tym też piśmie obecny abp Bronisław Dąbrowski zaznaczył, że „ks. Dlopolski posiada znajomość języków obcych" [31].

Na 30-lecie ofiarnej pracy ks. Prałata w służbie kościelnej „Caritas", które przypadało 15 sierpnia 1979 r. Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w piśmie 23 sierpnia napisał: „W ciągu tej spokojnej i wytrwałej pracy przeżył ks. Prałat rozkwit „Caritas", jej klęski zadane przez decyzje polityczne i jej odbudowę, już pod pełną opieką Episkopatu Polski. W tym czasokresie Ks. Prałat zawsze zachował pogodę ducha i nadzieję, na to, że „Miłość nieobłudna" wszystko zwycięży. Dziś pragnę dać wyraz imieniem Episkopatu Polski i własnym słowa uznania dla tej wytrwałej i systematycznej pracy, która tak pogłębiła charakter religijny i nadprzyrodzony służby Bożej ludziom potrzebującym pomocy. Dobry Miłosierny Samarytanin i Matka Pięknej

Miłości, niech będą pełną nagrodą i radością w przekonaniu, że pomagajac Maluczkim, pomógł ks. Prałat samemu Chrystusowi" [32].

Talent organizacyjny ks. Dyrektora i jego wewnętrzne zaangażowanie w służbie potrzebującym, jeszcze raz prawdziwie olśnił wszystkich, kiedy w kryzysie gospodarczym, przystąpił ponownie w 1980 r. do opracowania rozdawnictwa zagranicznej pomocy, która zaczęła napływać do Polski za pośrednictwem Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Mając za sobą bogate doświadczenia wojenne i z okresu powojennej działalności „Caritas", służył radą, dawał pouczenia i przyczynił się do opracowania rozdawnictwa darów zagranicznych na poszczególne diecezje i parafie [33]. W tym okresie „Tydzień Miłosierdzia" redagowany przez ks. Prałata dla wszystkich diecezji w Polsce, zawierał wyjątkowe akcenty niesienia pomocy potrzebującym.

Przyczyniał się też do opracowania nowego statutu działalności dobroczynnej, który po zatwierdzeniu przez Episkopat Polski, został przekazany rządowi polskiemu do zatwierdzenia [34].

Na zjazdach diecezjalnych dyrektorów charytatywnych w okresie stanu wojennego i kryzysu gospodarczego w Polsce, przemawiał pełen chrześcijańskiego optymizmu, budził nadzieję i z gorliwością zachęcał do podejmowania dzieł miłosierdzia, a przy tym ciągle wracał do wezwania ewangelicznego. Kiedy dowiedział się, że gdzieś w duszpasterstwie nie było jeszcze zorganizowanych Parafialnych Zespołów Charytatywnych, niepokoił się i był gotów jechać na miejsce, żeby pomagać na tym odcinku. Był wśród nas, jak dobry ojciec i brat, który prawdziwie kocha. Wszyscy do niego się zwracali i każdego znał i o każdym pamiętał. A czynił to wszystko z wielką kulturą, życzliwością i otwartością wobec każdego człowieka. „Lubił podkreślać — wspomina Ks. Pawłowski — to, co było pozytywne. (...) Życzliwie oceniał wypowiedzi dyskutantów podczas naszych spotkań. Dzięki temu obecni chętnie zabierali głos, wiedząc, że nie spotkają się z przykrą krytyką. Że raczej usłyszą: z tym się zgadzamy, a tamto jeszcze jest do przemyślenia" [35].

W ciężkiej chorobie został przewieziony do szpitala, ale jeszcze 20 czerwca 1982 r. na łóżku jako pacjent, podpisał do druku materiały na nowy „Tydzień Miłosierdzia". Nadal aktywnie trwał na posterunku pracy dla Kościoła i Ojczyzny. Żył skromnie i mieszkał na poddaszu też skromnie [36].

Wykonawcą swej ostatniej woli uczynił Księdza Prof. Jana Krucinę z Wrocławia, z którym był zaprzyjaźniony i z którym łączyły go dawne wspomnienia z lat młodości. W testamencie tym przekazał duszę Bogu, a swoje imię rodzinie. Skromne oszczędności przeznaczył na potrzeby charytatywne. Do wszystkich skierował słowa: „Przepraszam za uchybienia w czymkolwiek i błagam Konfratrów, by dziełu miłosierdzia — Chrystusowi w cierpiącym człowieku, wiele poświęcali serca, czasu i osobistej gorliwości" [37].

Ks. Prałat Karol Dlopolski zamknął na zawsze oczy w doczesnej pielgrzymce i 24 czerwca 1982 r. w uroczystość św. Jana Chrzciciela, odszedł do domu Ojca. Pogrzeb jego odbył się 29 czerwca w Bazylice Mariackiej w Krakowie. Liturgii przewodniczył sam ks. Franciszek Kardynał Macharski Metropolita Krakowski przy udziale biskupów, licznego duchowieństwa diecezjalnego, księży dyrektorów charytatywnych z całej Polski, licznych zastępów sióstr zakonnych i laikatu. Z Opola przybył na pogrzeb Ks. Biskup Wacław Wycisk, który w imieniu diecezji podziękował Zmarłemu i pożegnał go. Z Rzymu na pogrzeb przyjechał ks. Prałat Georg Hussler, jako prezydent „Caritas Internationalis", który w imieniu międzynarodowego „Caritas" złożył hołd Zmarłemu za jego wielkie zasługi nie tylko na terenie Polski, ale także na skalę Europy. Metropolita Krakowski ks. Franciszek Kardynał Macharski w swoim przemówieniu pożegnał Zmarłego w imieniu Episkopatu Polski, Archidiecezji Krakowskiej i podziękował Mu za wierną służbę Kościołowi i wszystkim potrzebującym [38].

Doczesne szczątki śp. Ks. Karola Wiesława Prałata Dlopolskiego zostały złożone do grobu na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie. Nad grobem Zmarłego został odczytany telegram, który papież Jan Paweł II przesłał na adres Ks. Kardynała Macharskiego, w którym czytamy: „Pragnę, by uroczystościom pogrzebowym śp. Ks. Prałata Dlopolskiego towarzyszyło to moje krótkie słowo, wyraz serdecznej pamięci i modlitwy za Zmarłego oraz zachęta dla wszystkich, którzy w sposób szczególny służą Chrystusowi w człowieku potrzebującym. Odszedł Kapłan gorliwy, znany w Kościele krakowskim i w Polsce, który życie swoje związał z organizowaniem i niesieniem pomocy ubogim. Modlę się, by dostąpił teraz tego błogosławieństwa, które Chrystus zarezerwował dla miłosiernych. Wszystkim, których ta śmierć napełniła smutkiem, oraz uczestnikom pogrzebowych uroczystości, udzielam apostolskiego błogosławieństwa" [39].

Żywa pamięć o wielkim działaczu charytatywnym trwa nadal w Kościele w Polsce. Przewodniczący Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski Ks. Bp Czesław Domin, zebrał wszystkich diecezjalnych dyrektorów charytatywnych w pierwszą rocznicę śmierci Ks. Prałata Dlopolskiego na posiedzenie Komisji do Krakowa i wobec zgromadzonych przypomniał zasługi Krajowego Dyrektora. Wszyscy uczestnicy sesji odprawili msze św., której przewodniczył Ks. Bp Cz. Domin zanosząc gorliwe modlitwy, aby Bóg Ojciec obficie wynagrodził tak bogatą i wielokierunkową działalność apostolską śp. Ks. Prałata Dlopolskiego.

Pozostanie On w historii naszego Narodu wzorem zatroskanego kapłana i opiekuna najbardziej potrzebujących miłosierdzia co do ciała i duszy. Powiększył On w historii Kościoła tych, którzy nie są zapomniani i którzy przyszłym pokoleniom wytyczają nowe kierunki działania na miarę możliwości.

**Przypisy:**

1 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Pers A Nr 1358, Ks. Prałat Dr Karol Dlopolski k. nr 1.

2 E. Osmańczyk, Był rok 1945, Warszawa 1959.

3 T. Szymała, Ksiądz Prałat dr Karol Wiesław Dlopolski, Kraków 1982 s. 1 (maszynopis).

4 Tamże, s. 1.

5 Archiwum, dz. cyt., k. Ib.

6 T. Szymała, dz. cyt., s. 2.

7 Tamże, s. 2.

8 A. Sitek, Organizacja i kierunki działalności Kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945—1956, Wrocław 1986 s. 173.

9 J. Liszka, Wkład Kościoła w proces tworzenia się nowego społeczeństwa w diecezji opolskiej, Lublin 1971, s. 136.

10 Relacja ks. J. Bolka z Wrocławia o Dyrektorze Dlopolskim.

11 T. Szymała, dz. cyt. s. 2.

12 Tamże, s. 3.

13 A. Pawłowski, W służbie dla Boga i ludzi. Kazanie podczas Mszy św. z wprowadzeniem zwłok śp. Ks. K. Dlopolskiego do kościoła Mariackiego w Krakowie, 29. VI. 1982, s. 2 (Maszynopis).

14 Relacja s. Ireny Ostrowskiej z Wrocławia.

15 T. Szymała, dz. cyt., s. 3.

16 A. Pawłowski, Ks. Prałat dr Karol Dlopolski w moich wspomnieniach. Poznań 1987, s. 1 (maszynopis).

17 Archiwum, dz. cyt., k. 3.

18 Tamże.

19 Tamże, k. 4.

20 Tamże, k. 5.

21 A. Pawłowski, Ks. Prałat..., dz. cyt., s. 4.

22 Archiwum, dz. cyt., k. 6.

23 Tamże, k. 7.

24 Tamże, k. 8.

25 Tamże, k. 9.

26 Tamże, k. 10.

27 Tamże, k. 11.

28 Tamże, k. 12.

29 Tamże, k. 13.

30 Tamże, k. 14.

31 Tamże, k. 15.

32 Tamże, k. 16.

33 T. Szymała, dz. cyt., s. 4.

34 Tamże.

35 A. Pawłowski, Ks. Prałat..., dz. cyt., s. 4.

36 T. Szymała, dz. cyt., s. 4.

37 Archiwum, dz. cyt., k. 17.

38 T. Szymała, dz. cyt., s. 5.

39 Tygodnik Powszechny 36 (1982) nr 28 (1724) s. 7.

## SPIS TREŚCI

### I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ



### II. AKTA EPISKOPATU POLSKI



### WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Wydawca: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu
50-328 Wrocław, ul. Katedralna 13/15
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-50-81
Tel. Arcybiskupa Metropolity 22-42-14
Redaktor: Ks. Henryk Szareyko

Zakład Graficzny Poczty i Telekomunikacji, Wrocław, ul. Krasińskiego 5
zam. 1388-87 — 1700 — C-1